PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Środa, 14 grudnia 1955 roku | Rok IV. Nr 297 (998)

Nasze sprawy

O wczasowej polityce

WCZASY są bezsprzecznie naszym poważnym osiągnięciem. I olbrzymia większość ludzi zrozumiała już, że tak zorganizowana forma wypoczynku — jest bardzo korzystna. Nic dziwnego więc, że notuje się stały wzrost zapotrzebowań na ulgowe wczasy FWP.

Ale jednocześnie musimy zdać sobie sprawę, że ilość miejsc, którymi rozporządzamy w ramach Funduszu Wczasów, jest ściśle ograniczona, że nie wszyscy jeszcze w ciągu roku mogą korzystać z tego dobrodziejstwa.

I dlatego konieczne jest, aby Wojewódzkie Biura Skierowań dokładniej analizowały komu przydzielane są skierowania do domów FWP. Nie można w takiej sytuacji iść po linii najmniejszego oporu, tak jak to się dzieje np. w Wojewódzkim Biurze Skierowań w Koszalinie, gdzie przydziela się wczasy tym, którzy najgłośniej upominają się o nie. W większości zresztą wypadków wczasy są — jak sprawdziliśmy — przyznawane ludziom mającym dość wysokie zarobki.

Dlaczego tak się dzieje?

Otóż bardzo często rady zakładowe tłumaczą się, że robotnicy nie chcą jechać. Towarzysze z rad zakładowych nie zastanawiają się jednak, że powodem tego jest brak odpowiedniej propagandy wczasów w zakładzie. Robotnicy nie zawsze orientują się, jakie koszty są z tym związane, nie są pewni, czy potrafią się przystosować do nowych warunków, do nowego otoczenia, czasem nie mają po prostu odwagi wyruszyć z domowych „pieleszy". Ciążą na nich stare przyzwyczajenia przykuwające ich do miejsca zamieszkania w czasie urlopu.

Od przełamania tych zastarzałych przyzwyczajeń zależeć będzie, czy z naszych domów FWP zaczną w większym niż dotychczas procencie korzystać robotnicy.

Że od właściwej propagandy zależy wiele, przekonał się przewodniczący rady zakładowej przy roszarni w Koszalinie. Udało mu się mianowicie namówić na wyjazd do Domu Matki i Dziecka jedną z robotnic. Po powrocie oświadczyła ona, że w przyszłym roku również chciałaby tam pojechać i zachęca do tego swe koleżanki.

Ale nie zawsze nasze rady zakładowe chcą sobie zadawać trud przekonywania robotników i przeprowadzania z nimi rozmów na temat korzyści płynących z wczasów. Wygodniej im jest stwierdzać, że robotnicy niechętnie korzystają ze skierowań, że trzeba im je wciskać w ręce.

I rzeczywiście można uwierzyć, że tak jest, gdy się przeanalizuje zestawienia znajdujące się w WBS. Wynika z nich, że w mało atrakcyjnych miesiącach październiku, listopadzie i grudniu br. na wczasy dwu i trzytygodniowe wyjechało 183 robotników, pracowników umysłowych — 115. Natomiast w okresie letnim na tego rodzaju wczasy procentowo wyjechało — jak wynika z zestawień — znacznie więcej pracowników umysłowych aniżeli fizycznych. A więc tu tkwi przyczyna pozornej niechęci robotników do korzystania z wczasów. Istotnie, skoro „wpycha się im" skierowania w... okresach najmniej atrakcyjnych. Tymczasem należałoby właśnie jak najwięcej robotników wysyłać na ulgowe wczasy FWP w miesiącach letnich i zimowych. Nie działaby się w związku z tym krzywda ludziom lepiej sytuowanym (korzystającym dotychczas w przeważającej mierze z wczasów ulgowych) gdyby przydzielano im raczej skierowania na wczasy pełnopłatne. Niestety w naszym województwie nie prowadzi się tego rodzaju polityki, a byłby czas ją zastosować.

Dziś czytacie

- Str. 2 — O izolacji kułactwa — B. Gałęski.
- Str. 2 — Nasz felieton.
- Str. 3 — Jaki pan — taki kram — W. Stycsyński.
- Str. 4 — Dodatek młodzieżowy „Razem młodzi przyjaciele".

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie produkują saletrzak, saletrę wapniową, nawozy fosforowe, formalinę i tlen.
Na zdjęciu: fragment zakładów, na pierwszym planie budowa nowoczesnej wieży granulacyjnej do otrzymywania granulowanej saletry wapniowej.

Po uchwale KC PZPR

Z czym przyjdziemy na dyskusję o projekcie zakładowego planu pięcioletniego?

WARSZAWA. Jesteśmy w przededniu wielkiej społecznej dyskusji nad opracowywaniem projektów zakładowych planów 5-letnich. We wszystkich większych przedsiębiorstwach przemysłowych trwają przygotowania do zebrań załóg; na zebraniach tych dyskutowane będą możliwości dalszego rozwoju produkcji, poprawy wszystkich wskaźników ekonomicznych zakładu. O tym, jak do tej dyskusji przygotowują się poszczególni pracownicy naszego przemysłu, w jaki sposób pragną współdziałać w tworzeniu projektów 5-latek zakładowych, mówi w rozmowach z przedstawicielami PAP: **MARIAN MORAWSKI znany nowator, mistrz z ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi.**

— Do opracowania wniosków, jakie pragnę złożyć na naszym zakładowym zebraniu w sprawie planu 5-letniego, bardzo pomaga mi analiza dotychczasowych osiągnięć mojej fabryki. Załoga nasza potrafiła w ciągu trzech ubiegłych lat wykryć wiele rezerw, które pozwoliły nie tylko wykonywać zadania bieżące, ale odrobić zaległości powstałe w poprzednim okresie. A zaległości te były niemałe. W jednej tylko naszej przędzalni wynosiły one aż 900 tys. kg przędzy.

Zdaję sobie jednak sprawę, że jest jeszcze u nas wiele nie wykorzystanych rezerw i na nie chcę zwrócić uwagę w dyskusji. Weźmy chociażby sprawę montowania na starych maszynach nowych polskich aparatów wysokowyciągowych typu „LBR". Dzięki nim stare, małowydajne maszyny osią

Dokończenie na str. 2

Aktyw województwa koszalińskiego przygotowuje się do dyskusji

Jesteśmy w przededniu dyskusji nad założeniami planu 5-letniego w poszczególnych zakładach pracy. Im lepiej przygotujemy się do niej, tym lepsze będą wyniki, tym szerzej i głębiej spojrzymy na zakład i wydobędziemy na światło dzienne cenne rezerwy.

Celem lepszego i bardziej pełnego zapoznania się z ekonomiką zakładów produkcyjnych odbędą się specjalne szkolenia, które będą miały na celu właściwe przygotowanie podstaw do dyskusji nad projektem planu 5-letniego.

Szkolenie to obejmie sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, przewodniczących rad zakładowych, dyrektorów zakładów i ich zastępców, głównych inżynierów, majstrów, głównych księgowych, planistów itp. Wskazane by było, aby w szkoleniach, które odbywać się będą po godzinach pracy, wzięli również udział racjonalizatorzy, przodownicy pracy i długoletni pracownicy zakładów. Bezpośrednio w dyskusji nad projektem planu 5-letniego mogliby oni wnieść wiele cennych uwag i propozycji.

Komitety miejskie i powiatowe PZPR, winny dopilnować jak najsprawniejszego przeprowadzenia akcji przygotowawczej. Umożliwi to załogom właściwe opracowanie zadań produkcyjnych zakładów na okres najbliższych pięciu lat.

(żel.)

Z KRAJU

DO późnych godzin dn. 12 bm. w Łodzi trwały wczoraj występy 30-osobowej grupy iluzjonistów, magików, manipulatorów i fakirów, biorących udział w imprezie zorganizowanej pod nazwą „Cuda bez cudów" w wielkiej hali na Widzewie. Była to pewnego rodzaju olimpiada najlepszych polskich iluzjonistów i czarodziei.

NA Dworcu Gdańskim w Warszawie brygady robotnicze Miejskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego przystąpiły do wyładowywania 28 nowych „Chaussonów", które nadeszły z Francji. Jest to ostatnia partia autobusów, jakie w tym roku zakupiono dla potrzeb warszawskiej komunikacji.

ZE stacji w Kuźnicach odjeżdżają już regularnie wagoniki kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Po jesiennym remoncie kolejka rozpoczęła bowiem swą codzienną służbę.

MAŁO i średniorolni chłopi województwa kieleckiego otrzymali w br. kredyty państwowe w wysokości ok. 18 mln. zł. Przeznaczone one zostały na dalszy rozwój hodowli, budowę i remonty domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich

Gorąco witana delegacja Sejmu PRL przybyła do stolicy Białoruskiej SRR

MIŃSK. Przebywająca w Związku Radzieckim na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR delegacja Sejmu PRL z marszałkiem J. Dembowskim na czele przybyła 12 bm. do stolicy Białoruskiej SRR — Mińska. Na lotnisku udekorowanym flagami Związku Radzieckiego, Białoruskiej SRR i Polski, delegację polską powitało niezwykle ciepło i entuzjastycznie ponad 2 000 osób.

Gości polskich witali: przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Białoruskiej SRR T. Gorbunow, zastępcy przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej BSRR A. Zacharowa i F. Surganow, członkowie Prezydium Rady Najwyższej BSRR. N. Awchimowicz i N. Makarow, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej BSRR D. Łukaszewicz, prezydent Akademii Nauk BSRR W. Kupriewicz, liczne grono deputowanych do Rady Najwyższej BSRR, przedstawiciele zakładów pracy, instytucji państwowych i organizacji społecznych, artyści, pisarze, młodzież.

Z obrad II Zjazdu LPŻ

WARSZAWA. 12 bm. zakończył się w Warszawie II Krajowy Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza. W drugim dniu obrad toczyła się dyskusja nad referatem prezesa ZG LPŻ gen. bryg. Turskiego i sprawozdaniem komisji rewizyjnej.

Następnie uczestnicy Zjazdu jednomyślnie uchwalili nowy statut LPŻ. Precyzuje on zadania Ligi, jako organizacji współdziałającej w umacnianiu obronności Polski, poprzez popularyzowanie sportów obronnych, wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu, krzewienie wśród niej hartu i męstwa.

Zjazd dokonał następnie wyboru nowych naczelnych władz LPŻ. Prezesem Zarządu Głównego LPŻ wybrany został ponownie gen. bryg. Józef Turski, a wiceprezesami — ppłk. Albin Lasoń, ppłk. Henryk Adamowicz, mjr. Edmund Staniewski i Eugeniusz Jewpłow.

Nowe, poważne możliwości rozwijania wśród najszerszych rzesz pracowniczych pracy kulturalno-oświatowej

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zasad urządzania i finansowania placówek kulturalno-oświatowych w zakładach pracy

WARSZAWA. Z dniem 1 stycznia 1956 roku wchodzi w życie uchwała Prezydium Rządu w sprawie zasad urządzania i finansowania placówek kulturalno-oświatowych w zakładach pracy oraz w sprawie płac pracowników kulturalno-oświatowych.

Oto najważniejsze postanowienia tej uchwały:

Obowiązek urządzania i pokrywania kosztów prowadzenia świetlicy uchwała nakłada na każdy zakład pracy zatrudniający ponad 100 pracowników, na każdy dom młodego robotnika i hotel robotniczy, w którym mieszka więcej niż 200 pracowników. Zakłady zatrudniające ponad tysiąc pracowników mają obowiązek organizowania klubów i pokrywania kosztów ich prowadzenia. Domy kultury zaś winny powstać w tych zakładach, w których liczba zatrudnionych przewyższa 2000. Urządzenie domu kultury i pokrywanie kosztów jego prowadzenia należy również do obowiązku zakładu pracy.

W celu zapewnienia odpowiednich kadr dla placówek kulturalno-oświatowych, uchwała ustala dla pracowników tych placówek nową tabelę płac. Zarobki wzrastać będą w miarę upływu lat pracy.

Helena Jaworska wśród młodzieży Słupska

W serdecznej, koleżeńskiej atmosferze upłynęło spotkanie młodzieży Liceum Pedagogicznego w Słupsku z przewodniczącą Zarządu Głównego ZMP tow. Heleną Jaworską.

W auli szkoły zgromadziło się około 350 osób — uczniów i nauczycieli.

Zebranie otworzył przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP Wacław Dąbrowski. Następnie głos zabrała tow. Jaworska. W prostych słowach opowiedziała ona o pracy Związku Walki Młodych w czasie konspiracji i po wyzwoleniu.

hk.

W Centralnym Domu Towarowym na Pradze już od szeregu dni trwają intensywne przygotowania do wzmożonych zakupów przedświątecznych.
Na zdjęciu: Alina Kurowska układa towary w stoisku „Delikatesów".

Z PRZYGOTOWAŃ do rozliczeń rocznych w spółdzielniach produkcyjnych

SPÓŁDZIELNIA produkcyjna w Jamnie (pow. Koszalin) intensywnie przygotowuje się do rocznego podziału dochodów. Spółdzielcy przede wszystkim przyspieszają omłoty. W tym celu zorganizowali oni dwie brygady omłotowe.

W Jamnie poważna część wsi pozostaje jeszcze poza spółdzielnią. Przyjęcie nowych członków — to obecnie jedno z najważniejszych zadań spółdzielców. Rozwinęli oni w tym kierunku szeroką pracę masowo-agitacyjną, która przyniosła już pierwsze wyniki. Ostatnio do spółdzielni w Jamnie wstąpiło 5 nowych członków.

Nowych członków przyjęły ostatnio również spółdzielnie pow. koszalińskiego: w Strachominie, Słowiankowie, Będzinku.

W Osiekach sprawnie zorganizowano omłoty

SPRAWNIE przebiegają prace omłotowe w spółdzielni produkcyjnej Osieki (pow. Koszalin). Spółdzielcy młócili do niedawna przy pomocy tylko jednego agregatu młocarnianego. Zarząd spółdzielni doszedł do wniosku, że w ten sposób spółdzielnia mogłaby dokonać podziału dochodu dopiero za 2—3 miesiące. Postanowiono zdobyć drugi agregat młocarniany. Pożyczyło go spółdzielni GS w Sianowie.

Obecnie omłoty w Osiekach posuwają się szybko naprzód. Spółdzielcy rozpoczynają młockę o 8-ej rano i z jednogodzinną przerwą obiadową młócą do nocy.

Nie spieszą się natomiast z omłotami spółdzielcy z Dobiesławca. Posiadany przez nich jeden agregat młocarniany, wykorzystywany jest w zbyt małym stopniu. Spółdzielcy młócą zaledwie po 4—6 godzin dziennie.

Warto, aby spółdzielcy z Dobiesławca wzięli przykład ze spółdzielni w Osiekach. Dobiesławiec — to przecież przodująca spółdzielnia, która uzyskała w powiecie najwyższe zbiory. Nie wypada, aby w omłotach wlokła się na szarym końcu.

W Świeszynie błogi spokój

POWAŻNYM niepokojem napawa sytuacja, panująca w spółdzielni produkcyjnej Świeszyno (pow. Koszalin). Zarząd spółdzielni, a i sami spółdzielcy, niewiele myślą o rozliczeniu. Nie uregulowano jeszcze należności podatkowych i z tytułu PZU, nie rozliczono się z państwem z obowiązkowych dostaw. Omłoty przebiegają bardzo powoli, spółdzielnia młóci po 3—5 godzin dziennie. Pomimo, że w Świeszynie ogromna większość wsi gospodarzy na indywidualnym, nikt nie myśli o przyjmowaniu do spółdzielni nowych członków. Wśród spółdzielców wystąpiły szkodliwe tendencje zlikwidowania zespołowej hodowli drobiu i owiec.

Charakterystyczna rzecz, że w obecnym trudnym dla spółdzielni okresie, nie otrzymuje ona żadnej pomocy ze strony POM i PRN. Trzeba to jak najszybciej zmienić.

Z ŻYCIA PARTII

Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Szczecinku

W dniach 3 i 4 bm. odbyła się w Szczecinku VI Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR.

W ciągu 2 dni szczecinecka organizacja partyjna dokonała szczegółowej, rzetelnej oceny i obrachunku swej rocznej działalności i ustaliła kierunki oraz drogi dalszej działalności dla nowowybranego Komitetu Powiatowego i całej szczecineckiej organizacji partyjnej.

Konferencja wykazała, że w okresie sprawozdawczym znacznie wzrosła i okrzepła szczecinecka organizacja partyjna. W ciągu roku przyjęto do partii 546 kandydatów, pozbywając się równocześnie elementu przypadkowego, dwulicowców, nieszczerych w stosunku do partii. Robotnicy stanowią obecnie 64 proc. ogółu członków partii w powiecie. Szczególnie mało jest jednak jeszcze członków PZPR wśród traktorzystów POM, robotników budowlanych, a przede wszystkim wśród chłopów. Poważne sukcesy natomiast potrafiono osiągnąć w szkolnictwie, co wyraża się m. in. tym, że w szeregach partii mamy 19 proc. nauczycieli. Organizacja szczecinecka osiągnęła znaczne sukcesy i w innych dziedzinach. Nastąpił m. in. wzrost poziomu szkolenia partyjnego, dyscypliny i demokracji wewnątrzpartyjnej.

W ślad za wzmocnieniem siły partii w mieście i na wsi, wzrosła siła oddziaływania instancji partyjnej i poszczególnych członków na życie gospodarcze powiatu. Zacieśnia się więź z masami bezpartyjnymi oraz łączność między miastem i wsią. O rosnącym zaufaniu mas do partii świadczy fakt napływania do KP licznych skarg i zażaleń bezpartyjnych obywateli w sprawach osobistych. Na 119 spraw, które wpłynęły do KP partii prawie wszystkie zostały załatwione pozytywnie.

Wiele uwagi na konferencji poświęcono sprawom młodzieżowym. Na przykładzie spółdzielń produkcyjnych w Nosibądach i Sitnie pokazano, że tam gdzie umiano stworzyć warunki i bodźce ekonomiczne dla młodzieży wiejskiej, tam rozwija się praca polityczna w kołach ZMP i tam młodzież przystępuje do spółdzielń produkcyjnych względnie masowo wychodzi do pracy na pola spółdzielcze. Jednakże doświadczeń tych ani KP, ani ZP ZMP w Szczecinku nie rozpowszechniały. Analogicznie sprawa przedstawiała się w PGR-ach i POM-ach.

Delegaci szeroko omawiali i wskazywali na liczne braki w pracy niektórych gospodarstw PGR, GS-ów i PZGS-u. Idąc po drodze wytkniętej przez II Zjazd i uchwały IV Plenum KC naszej partii, główną uwagę w dyskusji zwrócono na rozwój rolnictwa w powiecie. Omawiając dotychczasowe osiągnięcia wskazano równocześnie na dalsze zadania, próbując znaleźć drogi prowadzące do realizacji tych zadań.

W drugim dniu obrad delegaci wybrali w głosowaniu tajnym nowy Komitet Powiatowy. I-szym sekretarzem KP został tow. Marian Basik, dotychczasowy z-ca kier. Wydziału Rolnego w KW PZPR w Koszalinie.

Wszechstronna, krytyczna i samokrytyczna dyskusja dopomogła organizacji szczecineckiej do wykrycia wielu błędów w stylu pracy zarówno instancji powiatowej jak i poszczególnych organizacji partyjnych, pozwoliła wytknąć kierunek dalszej pracy i walki o realizację wskazanych przez II Zjazd zadań.

J. MACICHOWSKI

Przodujący zakład

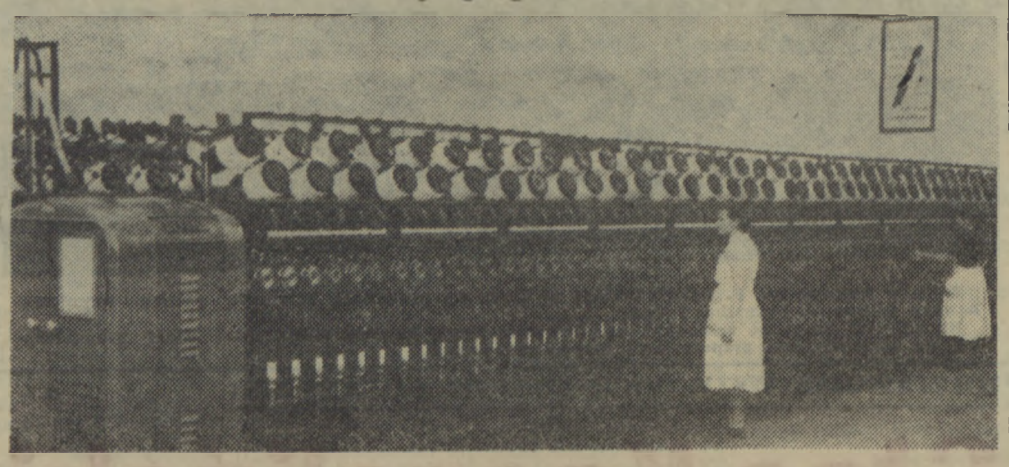

Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych od kwietnia 1954 r. systematycznie wykonują swoje plany produkcyjne. Wzrost wydajności pracy w porównaniu z 1953 r. wynosi ok. 300 proc.

Na zdjęciu: Krystyna Osińska i Teresa Sentkowska obsługują rozciągarkę przędzy.

Nasz felieton

Co ma piernik do wolności

A właśnie, że ma. Tylko że mądrość tak strawestowanego przysłowia, teraz dopiero wyszła na jaw.

Żyje sobie w Niemczech zachodnich pisarz Gerhard Pohl, ptak niewysokiego lotu. Ale ptak dosyć krzykliwy, który w pierwszych latach po wojnie hałaśliwie manifestował swe sympatie dla Polski i dla ustroju demokracji ludowej.

Do czasu. W 1947 r. ten bezinteresowny nasz przyjaciel, uważając widocznie, że „drobne upominki" wzmacniają przyjaźń, zażądał od nas przekazania mu wielkiej cukrowni we Wrocławskiem, stanowiącej przed wojną własność jego brata. Musieliśmy, niestety, odmówić. Wtedy ochłódł w swych zapałach, zamknął się w sobie, zamilkł.

Odezwał się niedawno, gdy w Niemczech zachodnich ukonstytuował się komitet ku czci Mickiewicza. Zgłosili do niego akces uczeni i pisarze o różnych poglądach i przekonaniach politycznych, m. in. Leonhard Frank. Zaproszenie wysłano również do Pohla.

Odmówił. Umotywował odmowę w podniosłych słowach, pełnych szlachetnego namaszczenia: Dopóki w Polsce nie ma prawa i wolności, póty on nie weźmie udziału w tego rodzaju imprezie.

Jak widać, ten apostoł wolności pozostał wierny sobie. Dla niego owoce wolności słodkie są jak... cukier.

D. Tryl.

Po uchwale KC PZPR

Dokończenie ze str. 1

gają o 500 — 600 obrotów na minutę więcej niż dotychczas. Dlatego chcę zgłosić wniosek, aby wstawić do planu naszego zakładu podobną przebudowę dalszych 35 maszyn starego typu.

Niezależnie od moich wniosków, zespół naszej przędzalni chce zgłosić propozycję wniesienia do planu 5-letniego naszych zakładów następującego projektu. Mamy na II piętrze przędzalni mało wykorzystaną salę. Znajdują się w niej kantory mistrzowskie, wagi do ważenia przędzy i kioski OZR. Proponujemy przenieść to wszystko do mniejszej sali obok, dotychczas pustej. W dużej opróżnionej sali urządzimy z maszyn, leżących bezużytecznie w widzewskich WZPB im. 1 Maja i innych fabrykach — oddział przygotowawczy. Trzeba bowiem wiedzieć, iż oddział przygotowawczy jest w naszych zakładach „wąskim gardłem", uniemożliwiającym uruchomienie trzeciej zmiany w przędzalni. Dokonamy więc tego kosztem kilkuset tysięcy złotych, a zatem stosunkowo niewielkim nakładem.

Jak obliczyliśmy, uzyskamy dzięki temu wzrost produkcji równy produkcji, która dawałaby nowowybudowana przędzalnia o 10 tysiącach wrzecion. Taka budowa kosztowałaby wiele milionów złotych i wymagałaby importu wielu drogich maszyn. Zysk więc będzie dla naszej gospodarki wielki.

(4) Co myślisz o dzisiejszym numerze gazety?

1. Jaka problematyka zainteresowała Cię najbardziej? . . . . . .

2. Co chciałbyś zmienić, albo czym uzupełnić gazetę? . . . . . .

3. Czy odczułeś brak informacji? . . . . . Jakiej? . . . . . .

4. Które artykuły podobały Ci się najlepiej? . . . . . .

5. Czy nasunęły Ci się jakieś inne uwagi? . . . . . .

Jeśli chcesz, podaj nam: Imię i nazwisko . . . . . zawód . . . . . adres . . . . . .

W Instytucie Badań Jądrowych PAN

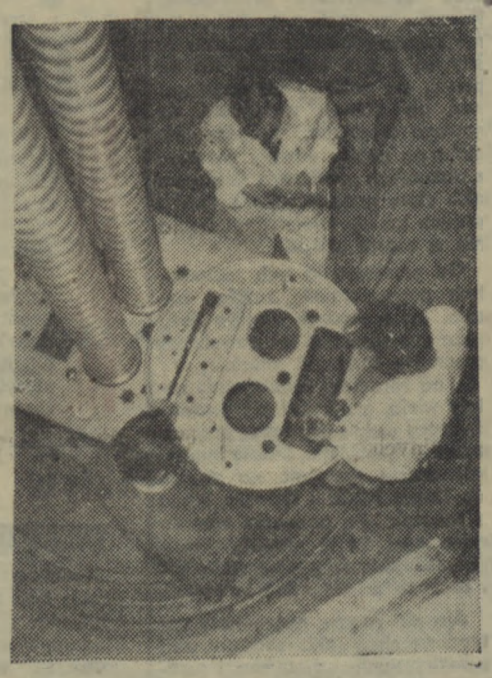

Utworzony niedawno Instytut Badań Jądrowych PAN już wkrótce przystąpi do prac z dziedziny pokojowego wykorzystania energii jądrowej. Instytut korzysta chwilowo zarówno z aparatury jak i lokali innych instytucji podległych bądź Polskiej Akademii Nauk, bądź też Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego. Do tych instytucji należy Instytut Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzone tu prace stanowią kontynuację prac rozpoczętych w swoim czasie na Uniwersytecie.

Na zdjęciu: mgr inż. Lech Bobrowski i mgr Adolf Stegner omawiają szczegóły konstrukcji akceleratora Van de Graffa. Wszystko z góry musi być przewidziane. Zdalne sterowanie, stabilizacja energii, zabezpieczenie przed wybuchem i wiele, wiele innych problemów.

(Fot. CAF)

Konsultacja

O izolacji kułactwa

JEDNYM z warunków realizacji polityki partii na wsi — dalszego, szybkiego podniesienia produkcji rolnej, socjalistycznej przebudowy wsi w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski — jest polityczna izolacja kułactwa. Oznacza to wyrwanie pracującego chłopstwa spod kułackich wpływów, zdecydowaną walkę przeciwko szerzonej przez kułaków reakcyjnej propagandzie, przeciwdziałanie kułackim próbom, zmierzającym do opanowania w terenie kierownictwa sprawami wsi.

Lenin wskazywał, że klasa kapitalistów wiejskich — kułacy — to „najliczniejsza z warstw burżuazyjnych, będąca bezpośrednim i zdecydowanym wrogiem rewolucyjnego proletariatu. Na walkę z tą warstwą, na wyzwolenie pracującej i wyzyskiwanej większości ludności wiejskiej spod ideologicznego i politycznego wpływu tych wyzyskiwaczy itp. winna być zwrócona główna uwaga partii komunistycznych w całej pracy na wsi". Klasa kapitalistów wiejskich jest nie tylko najliczniejszą w naszych warunkach warstwą burżuazji, ale zarazem jest ona warstwą najbardziej wrośniętą w produkcję oraz najściślej związaną z drobną gospodarką chłopską jako ze swym naturalnym podglebiem, z którego wyrasta.

Kułacy ze wszystkich warstw burżuazyjnych posiadają największy wpływ na masy pracującego chłopstwa. Wpływ wynikający przede wszystkim z ich ekonomicznych pozycji na wsi. Dla przykładu można wskazać, że w województwach środkowo-wschodnich (a więc w województwach o mniejszej sile kułactwa niż np. poznańskie lub pomorskie) gospodarstwa kułackie stanowią około 7 proc. ogólnej liczby indywidualnych gospodarstw i posiadają około 20 proc. ziemi, 15 procent koni oraz ponad 24 proc. ogólnej wartości maszyn. Równocześnie w tych samych województwach gospodarstwa małorolne stanowią ponad 34 proc. ogólnej liczby indywidualnych gospodarstw chłopskich i posiadają mniej niż 13 proc. ziemi, około 10 proc. koni i 6 proc. wartości maszyn.

Porównanie tych liczb jasno wskazuje, że pokaźna część gospodarstw małorolnych uzależniona jest ekonomicznie od kułaka, [illegible] chłopi-biedniacy od niego muszą dodzierżawiać ziemię oraz donajmować konie i maszyny. Wpływ kułaka na wieś wyraża się również w tym, że kułak uosabia spekulanckie i kapitalistyczne tendencje chłopstwa, wyrastające nieustannie z drobnej, prywatnej gospodarki. W Polsce burżuazyjno-obszarniczej jak w ogóle w każdym kraju kapitalistycznym, istniały dla chłopa dwie możliwości: albo będzie wyzyskiwał innych, albo sam będzie przez nich wyzyskiwany. Chłop-średniak, a w szczególności zamożniejszy średniak, dążył więc do przekształcenia swego gospodarstwa w kułackie.

Trudno oczekiwać, aby tendencje te dziś na wsi nie występowały, są one bowiem właściwe chłopu jako prywatnemu posiadaczowi.

SKORO polityczny wpływ kułaka opiera się w dużym stopniu na jego ekonomicznych pozycjach, to wynika stąd, że podstawą izolacji kułactwa jest prowadzona przez nasze państwo polityka ograniczania kułactwa, a więc polityka zmierzająca do zmniejszenia udziału gospodarstw kułackich w ogólnym bilansie naszej produkcji rolnej. Polityka ta osłabia ekonomiczne pozycje gospodarstw kułackich na wsi, bez zmniejszania jednakże ich potencjału produkcyjnego. Poddaje je kontroli ze strony naszego państwa i ogranicza eksploatatorskie tendencje kułaka. System progresji w wymiarze dostaw obowiązkowych i opodatkowania odcina kułakowi drogę dalszego bogacenia się, a dobrze zorganizowana w gromadzie pomoc sąsiedzka, sprawnie pracujący GOM czy POM utrudnia mu wyzyskiwanie biedoty, stosowanie odrobków za wypożyczenie maszyn czy koni. Prawidłowa polityka ograniczania kułaka przeciwdziała kapitalistycznym i spekulanckim tendencjom, występującym w niektórych gospodarstwach średniackich, zwłaszcza zamożniejszych.

Środki ekonomiczne i administracyjne składające się na politykę ograniczania kułactwa, nie działają automatycznie. Są one istotnymi instrumentami toczącej się na wsi walki klasowej, stwarzają dogodniejsze dla nas warunki tej walki. Skuteczność ich zależy od tego, czy zostały użyte właściwie. Dla przykładu — awanturnicze tu i ówdzie likwidowanie gospodarstw kułackich, fakty popychania tych gospodarstw do upadku, a nawet tylko zbyt rygorystyczny stosunek do gospodarstwa kułackiego, w którym wystąpiły przejściowe trudności, przyniosły obok szkód ekonomicznych także i szkody polityczne.

Posunięcia takie nie rozwiązując żadnej z konkretnych bolączek biedoty i średniaków, budziły wśród nich współczucie dla kułaka i nie tylko nie pomagały, ale wręcz przeszkadzały w toczącej się na wsi walce klasowej. Występowało to tym ostrzej, jeśli mieliśmy do czynienia z bezmyślnym szykanowaniem poszczególnych kułaków, lojalnie wykonujących swoje obowiązki wobec państwa czy wręcz z naruszaniem praworządności. Takie postępowanie bowiem podrywało wśród chłopstwa pracującego zaufanie do władzy ludowej, prowadziło do tego, że poczucie sprawiedliwości dyktowało małorolnemu czy średniorolnemu chłopu solidaryzowanie się z kułakiem przeciwko niesłusznym posunięciom przedstawicieli naszej władzy.

* * *

W TOCZĄCEJ się na wsi walce klasowej zadaniem naszym jest pomóc pracującemu chłopstwu, jak najbardziej wniknąć w jego potrzeby i bolączki, pokierować jego walką przeciwko kułactwu. Jest to podstawowe zadanie naszych organizacji partyjnych i społecznych, organów naszej władzy w terenie, naszych działaczy gospodarczych i oświatowych. IV Plenum nie przyniosło, jak to mylnie interpretują niektórzy, jakiejś „zmiany kursu", złagodzenia naszego stosunku do kułaka. Przeciwnie, wskazania IV Plenum są w swej najgłębszej treści ofensywne. Wzywają one do prowadzenia bardziej skutecznej polityki ograniczania kułactwa bez awanturniczych, ale i bez oportunistycznych wypaczeń, do aktywniejszego przeciwstawiania się kułackiej propagandzie, przeciwdziałania kułackim kombinacjom, niedopuszczania do krzywdy pracującego chłopstwa, wymiatania kułackich kumotrów z urzędów, przedsiębiorstw i organizacji społecznych.

Nie administracyjna, urzędowa „walka klasowa", ale żywa więź z masami pracujących chłopów, rozbudzanie aktywności mas chłopskich i umocnienie samorządności tych mas, głęboka praca polityczna z nimi i polityczne kierownictwo ich walką przeciwko kułactwu przyniosą bardziej skuteczną izolację polityczną kułactwa i dadzą w rezultacie umocnienie klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Trzeba przy tym powiedzieć, że na wielu terenach klasowa świadomość biedoty, opierająca się na jej rewolucyjnych tradycjach i na walce przeciwko kułackiemu wyzyskowi dzisiaj — jest bardzo ostra. Jak dotąd nie potrafiliśmy nią w pełni pokierować w walce o polityczną izolację kułactwa. Możemy ją rozwinąć, jeśli w szerszym niż dotąd stopniu oprzemy się właśnie na politycznej aktywności biedoty przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, rozwijaniu pracy GOM i prostych form kooperacji, jeśli na tej aktywności oprzemy się w walce z kułackimi nadużyciami, w obronie biedoty przed licznymi jeszcze krzywdami, jeśli przede wszystkim podejmiemy wysiłek, aby biedotę uczynić trzonem naszych organizacji partyjnych i społecznych na wsi.

B. GALEWSKI

Na marginesie rozliczeń rocznych

Jaki pan-taki kram

Przypomina mi się rozmowa kilku pracowników aparatu partyjnego z pewną chłopką, wdową po poległym żołnierzu, prowadzącą od dziesięciu lat z podziwu godną wytrwałością 5-hektarową gospodarkę; chłopka ta wychowuje i kształci dwoje dorastających dzieci. Dyskutowano na temat interesujący owego dnia wszystkich bez wyjątku chłopów w tej okolicy. Chodziło mianowicie o to, że w sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej członkowie zapowiedzieli wystąpienie ze spółdzielni i zażądali zwrócenia wniesionej przez nich ziemi i inwentarza.

Wydarzenie to wywołało wielkie poruszenie w miejscowych organizacjach partyjnych i organach państwowych — do spółdzielni czym prędzej pojechał przewodniczący gromadzkiej rady narodowej, instruktor KP, odpowiedzialny za tę gromadę oraz przedstawiciel PRN.

— Przedtem też jeździli — skomentowała te masowe wizyty chłopka — tylko, że wtedy w pojedynkę a teraz kupą. Ale żadna jazda tutaj nie pomoże, proszę pana, bo jaki pan, taki kram. Trzeba było tego kombinatora wcale do spółdzielni nie przyjmować a tutaj nawet przewodniczącym go zrobili.

I kobieta opowiedziała o tym, jak to organizowano spółdzielnię — jak obecny jej przewodniczący chodził od chałupy do chałupy, proponując każdemu chłopu: „Jak się zapiszesz do spółdzielni produkcyjnej, to z miejsca dostaniesz zapomogę, a pożyczki — ile tylko zapragniesz. Prócz tego umorzą ci długi wobec państwa".

Zadowoleni ze zjawienia się nowej chorągiewki na mapie uspółdzielczenia wsi w powiecie, aktywiści powiatowi wykorzystali swój autorytet oraz zdolności agitacyjne, aby doprowadzić do wybrania na przewodniczącego nowozałożonej spółdzielni wspomnianego już „łowcę dusz". Po otrzymaniu do rąk władzy, ów „działacz" ruszył z kopyta, zaciągając olbrzymie pożyczki w banku rolnym. Po roku członkowie przekonali się, że korzyści ze spółdzielni ma jedynie wąska kliczka kumotrów, którą skupił wokół siebie przewodniczący. Ludzie zniechęcali się coraz bardziej, każdy zaczął ciągnąć co mógł dla siebie, aż wreszcie nastąpił krytyczny moment.

Przewodniczący — to dusza spółdzielni

Gdy sie myśli o sukcesach czy też niepowodzeniach naszych młodych spółdzielni produkcyjnych, przypominają się zawsze od serca pisane reportaże Owieczkina o dniach powszednich radzieckiej wsi kołchozowej. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć przy sposobności, że wydany ostatnio w jezyku polskim zbiór reportaży Owieczkina pt. „Sprawy dnia powszedniego" może się okazać bardzo pożyteczną lekturą zarówno dla członków spółdzielni produkcyjnych oraz chłopów gospodarujących indywidualnie, jak i dla działaczy partyjnych.

Bardzo wymowny a jakże aktualny dla naszych, polskich warunków, jest przykład chociażby kołchozu „Siewca", w którym od lat gospodarka, a więc i warunki bytowe kołchoźników, pozostawiały wiele do życzenia. Wysyłano do tego gospodarstwa różnych zwyczajnych i nadzwyczajnych pełnomocników Rejonowego (powiatowego) Komitetu Partii, omawiano nieustannie sprawy tego kołchozu na licznych plenach i zebraniach, krytykowano i karano, lecz poziom gospodarki kołchozu wciąż się pogarszał. Nie pomagały również częste zmiany „przywożonych z rejonu" przewodniczących kołchozu, dobrze zgrana klika dawała sobie radę z każdym nowicjuszem. Aż wreszcie kołchoźnicy wybrali na przewodniczącego chłopa z tej samej wsi — Stiepana Gorszkowa, człowieka niby to przeciętnego. Ale odznaczał się on ogromną uczciwością i umiejętnościami organizacyjnymi.

I oto człowiek ten zaczął przede wszystkim od naprawiania krzywd ludzkich i karania złodziejstwa. A więc pociągnął do odpowiedzialności klikę gnębiącą i okradającą od szeregu lat członków kołchozu. Zarzucił wszelkie metody „zapędzania" kołchoźników do pracy. Zażądał jednocześnie od wszystkich bez wyjątku przestrzegania statutu kołchozowego, wzmacniał nieustannie dyscyplinę pracy.

Kołchoźnicy wkrótce przekonali się, że wreszcie nie popełnili pomyłki z wyborem — mają teraz kierownika, dla którego najważniejsze to dobro ludzi, dobro ogółu. Zmienili zasadniczo swój stosunek do pracy. „Beznadziejny kołchoz" w ciągu dwóch lat wysunął się na pierwsze miejsce przed inne kołchozy rejonu.

Ten przykład jest pouczający również dla ruchu spółdzielczości produkcyjnej na koszalińskiej wsi.

W powiecie koszalińskim istnieje spółdzielnia produkcyjna Dobiesławiec, która zadziwia okolicznych chłopów, władze powiatu i nie tylko powiatu swoimi osiągnięciami. Na każdy hektar ziemi ornej przypada w tej spółdzielni jedna sztuka bydła. Krowy dają w Dobiesławcu przeciętnie po 4 tys. litrów mleka rocznie, przynoszą spółdzielcom wysoki dochód. W powiecie kołobrzeskim słynna jest z wysokich plonów zbóż spółdzielnia produkcyjna w Lejkowie. W br. uzyskano tam przeciętnie około 24 q zbóż z ha.

Nie deklaracja — lecz praca

Mówiąc o przyczynach coraz to lepszych wyników gospodarowania, członkowie spółdzielni w Dobiesławcu i Lejkowie wskazują na jedną zasadniczą: „Mamy przewodniczącego na miejscu". Rzeczywiście, tak przewodniczący spółdzielni w Dobiesławcu, Stanisław Bagniuk jak i w Lejkowie, Józef Lewandowski, to mądrzy gospodarze. Po pierwsze, nie dzielą oni członków spółdzielni na lepszych i gorszych. Oceniają ludzi jedynie według ich pracy, ich stosunku do majątku spółdzielczego, ich sumienności. Gospodarkę rolną i hodowlę starają się prowadzić zgodnie z wymogami współczesnej nauki agronomicznej. Szczególnie wiele uczy się tow. Bagniuk i organizuje dla spółdzielców wykłady z dziedziny nauk rolniczych.

O wartości przewodniczącego, a więc o powodzeniu samej spółdzielni, decyduje przede wszystkim oblicze polityczne i ideowe człowieka, którego wybieramy na kierownika zespołowego gospodarstwa. Powinien nim być bojownik wspólnej sprawy, człowiek głęboko wierzący w słuszność naszej drogi, drogi budownictwa socjalistycznego na wsi. Musi być głęboko przekonany o wyższości spółdzielczości produkcyjnej nad indywidualnym sposobem gospodarowania. Przewodniczący spółdzielni winien odznaczać się życzliwym, wnikliwym stosunkiem do ludzi, przysłuchiwać się ich głosom i potrzebom oraz skrupulatnie przestrzegać zasad statutu spółdzielni produkcyjnej. Przewodniczący nigdy nie powinien się odrywać od zarządu spółdzielni: musi systematycznie zwoływać ogólne zebrania spółdzielców, uważnie przyglądać się pracy swoich pomocników, jak np. kierowników brygad, cierpliwie pomagać im w pracy.

Wielka odpowiedzialność organizacji i instancji partyjnych

Niektórzy działacze partyjni zbyt są skłonni do oceniania wartości człowieka nie według jego postępowania u siebie na wsi, lecz wyrabiają sobie opinię o nim z wystąpień na zebraniach. Takie podejście bardzo często doprowadza do utraty czujności politycznej. Życie w krótkim czasie za ten brak bezlitośnie karze. Aż nazbyt dosadnie zilustrował nam skutki pochopnego podejścia do oceny człowieka przykład przytoczony na początku artykułu.

Zrozumiałym jest, że ani organizacja, ani instancje nie mogą puszczać sprawy przewodniczących spółdzielni na żywioł. Nie oznacza to jednak wcale, że komitet powiatowy powinien „przywozić" przewodniczących spółdzielni ze sobą. Najlepszy przewodniczący, to najbliżej znany chłopom, najbardziej szanowany, najlepszy gospodarz sąsiad. Natomiast aktyw partyjny, uzbrojony w wiedzę polityczną, w znajomość terenu, winien zawsze dopomóc chłopom w wyborze na przewodniczącego odpowiedniego człowieka.

A więc jak najgłębsze rozpoznanie polityczne kadr, mających kierować gospodarką socjalistyczną na wsi, jak największa uwaga wobec życzeń i wniosków członków spółdzielni, nieustanna i rzeczowa pomoc przewodniczącym — oto niezmiernie ważne zadania organizacji i instancji partyjnych w dziele rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Warto o tym pamiętać szczególnie teraz, w przededniu rozliczeń rocznych w nowych spółdzielniach.

W. SRYCZYŃSKI

Józef Zieliński jest stelmachem w PGR Rąbino. W okresie jesiennym zobowiązał się on wyremontować pracownikom gospodarstwa Rąbino ramy okienne i drzwi. Zobowiązanie swoje wykonał. Niezależnie od tego Józef Zieliński, jako przyuczony zdun, remontował i stawiał nową piece pracownikom okolicznych gospodarstw PGR.

Na zdjęciu: tow. Józef Zieliński w swoim warsztacie.

Fot. Z. Rogowski

Odłowy karpi w spółdzielni produkcyjnej

Członkowie Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Milejewie (pow. Elbląg) założyli na nieużytkach sztuczny staw, zarybiając go narybkiem karpia. Pierwszych odłowów dokonali spółdzielcy w 1953 roku. Drugie odłowy w bieżącym roku dały spółdzielcom już 3 000 kg karpia. Plan rozwoju spółdzielni przewiduje założenie w przyszłym roku drugiego stawu o powierzchni 5 ha.

Na zdjęciu: spółdzielcy Stanisław Krajenta i Helena Wawrzusiak przy sortowaniu ryb.

CAF — fot. Uklejewski

Po roku pracy

Azotniak powoli zamieniał się w zbitą bryłę. Cenny nawóz, tak potrzebny naszemu rolnictwu, niszczał w GS Wierzchowo (pow. Drawsko). Przez dziurawy dach magazynu spływała na niego deszczowa woda, a pracownicy GS przyglądali się temu z dziwną beztroską.

Chłopi jednak nie mogli patrzeć spokojnie. „Na wiosnę, to nie było nawozów w wystarczającej ilości — a teraz niszczeją" — mówili. Powiadomili o tym przewodniczącego Prez. GRN w Żabinie tow. Józefa Grabelaka.

Tow. Grabelak przekazał tę sprawę do komisji rolnej. W niedługim czasie, na skutek interwencji komisji, dach magazynu został załatany.

Z różnymi sprawami zwracają się ludzie do przewodniczącego Grabelaka. Na przykład pracownicy PGR narzekali na niedostateczne zaopatrzenie w pieczywo. Piekarnia tłumaczyła się z kolei ograniczonymi możliwościami produkcyjnymi. Gdy jednak Prezydium GRN „nacisnęło" mocniej, okazało się, iż po dokonaniu remontu pieca można zwiększyć wypiek pieczywa. Obecnie już z pieczywem nie ma kłopotu. Pomyślnie również załatwiono skargę dwóch pracowników PGR, którym kierownictwo nie zapewniło odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Można by mnożyć przykłady bolączek mieszkańców gromady, w których usunięciu osobiście dopomógł przewodniczący Grabelak, bądź też komisja rolna.

Coraz liczniej przychodzą ludzie z różnymi kłopotami do swojej rady. Znajdują pomoc. Grabelak bowiem, gdy to jest możliwe, załatwia sprawy od ręki. „Nowa" rada pracuje coraz lepiej.

Początek jednak nie był taki łatwy. Gdy przed rokiem nowowybrana rada przystąpiła do pracy, niektórzy chłopi odnosili się do niej nieufnie. Z czasem nieufność zaczęła znikać. Ludzie bowiem przekonali się, iż w gromadzkiej radzie szybciej i lepiej załatwiają różne sprawy, niż w b. gminie Wierzchowo.

„Członkowie gromadzkiej rady narodowej wybrani przez nas samych, sprawiedliwie i sprawnie załatwiają nasze sprawy" — mówią dziś z uznaniem chłopi we wszystkich wsiach wchodzących w skład gromady Żabin.

* * *

Obok załatwiania bieżących spraw, które podsuwa samo życie, prezydium gromadzkiej rady w pierwszym rzędzie winno czuwać nad wzrostem gospodarczym i kulturalnym gromady. Zadania te wysunęli przed rokiem sami wyborcy w programie Frontu Narodowego, jako wytyczne do działania na najbliższy okres.

Program wyborczy FN w Żabinie m. in. w dziedzinie produkcji rolnej zakładał: 1. Osiągnięcie w 1955 roku 14 q przeciętnej wydajności czterech podstawowych zbóż z ha, 2. Rozszerzenie kontraktacji i uprawy roślin przemysłowych do 30 proc. areału zasiewów, 3. Zwiększenie hodowli bydła o 14 proc., owiec o 27 proc. i trzody chlewnej o 20 proc. w porównaniu z rokiem 1954.

Poza tym program przewidywał staranną uprawę łąk, by uzyskać z nich dobre zbiory siana.

Zadania te zostały wykonane. Niesposób tutaj pominąć dużego wkładu 9-osobowej komisji rolnej. Ten liczny kolektyw dobrze zdał egzamin w pracy. Komisja zajmowała się takimi sprawami jak kontrola stanu remontów maszyn GOM, zaopatrzenie rolników w nawozy i ziarno siewne, zaopatrzenie GS itp. W czasie żniw np. kilkunastu rolników zamieszkałych na kolonii nie mogło przystąpić do omłotów. GOM bowiem nie dostarczył motoru spalinowego. Komisja „wystarała" się o motor u prywatnego właściciela w Wierzchowie. Dzięki temu mieszkańcy kolonii mogli powieźć zboże dla państwa wraz z innymi, a cała gromada jako druga w powiecie zakończyła dostawy. Ostatnio komisja kontrolowała jakość prac wykopkowych w PGR Witoldów. Stwierdzono, że dużo ziemniaków i buraków zostało w ziemi nie zebranych. Komisja zobowiązała kierownika gospodarstwa do usunięcia tego niedbalstwa.

Od 1 września czynna jest w Żabinie 4-klasowa szkoła podstawowa. Na remont budynku pewną kwotę wyasygnował wydział oświaty, część prac wykonali z inicjatywy rady gromadzkiej sami chłopi w czynie społecznym. W tych dniach w gromadzie zostanie otwarta świetlica. Poza tym młodzież przygotowała boisko do piłki nożnej. Nie są to małe osiągnięcia, ale nie wyczerpują one zadań postawionych przez wyborców w dziedzinie życia kulturalnego i oświatowego gromady.

Np. w Laskach istnieje świetlica, która na razie świeci pustką. Warto by pomyśleć o wyremontowaniu jej przed zbliżającą się zimą. Tym bardziej warto, że w gromadzie życie kulturalne rozwija sie bardzo słabo. Czy nie powinna się zająć tym komisja kulturalno-oświatowa? Albo inna sprawa. Często chłopi skarżą się na kiepski stan dróg, jednak odpowiednia komisja nie wykazuje żadnej działalności.

Spraw do załatwienia jest jeszcze sporo. Nie są to sprawy, których nie mogliby rozwiązać własnymi środkami mieszkańcy gromady. Rzecz w tym, by organizatorem tych poczynań była gromadzka rada. Ale gromadzka rada to nie tylko przewodniczący i sekretarz. W dwójkę wszystkiemu nie poradzą. Nie pomoże również dobra praca jednej tylko komisji rolnej.

W Żabinie jest liczny aktyw. Często nawet towarzysze z polecenia komitetu powiatowego wyjeżdżają do innych gromad, by tam pomagać w pracy. W swojej gromadzie często jednak nie widać ich działalności. W „uruchomieniu" tego aktywu powinien dopomóc gromadzki komitet Frontu Narodowego. Wówczas łatwiej będzie wyjść naprzeciw inicjatywie chłopów, pokierować ich aktywnością, a tym samym zabezpieczyć pełną realizację postulatów programu wyborczego Frontu Narodowego.

J. PELCZAR

Poradnik rolnika

Jak rozpoznać zdrowe i chore zwierzę

Jedną z przyczyn upadków zwierząt hodowlanych jest zbyt późne zauważenie choroby. Często pomoc weterynaryjna jest wzywana dopiero wtedy, gdy niewiele można już poradzić. Każdy hodowca powinien więc pilnie obserwować swoje zwierzęta.

Zdrowe zwierzę ma wygląd rzeźki i szybko reaguje na każde wezwanie, porusza się zwinnie, pewnie stawiając kończyny. Chętnie je podany pokarm i łatwo go połyka. U bydła i owiec objawem dobrego zdrowia jest spokojne przeżuwanie.

Sierść zdrowych zwierząt (z wyjątkiem pory linienia) jest gładka, połyskliwa i przylega do skóry. Oczy są czyste, jasne, niezałzawione. Zdrowe zwierzę bez natężenia oddaje kał, który powinien być dosyć gęsty, bez śladów śluzu i krwi.

Zwierzę chore leży lub stoi osowiałe, z opuszczoną głową. Nie reaguje na wezwania. Je mało lub wcale nie przyjmuje pokarmu. Przy większości chorób — ciepłota ciała podnosi się. Chód chorego zwierzęcia bywa ostrożny, czasami występuje chwianie się lub kulawina.

Na podstawie tych objawów każdy choć trochę spostrzegawczy hodowca potrafi zorientować się w stanie zdrowia zwierzęcia. Na zwierzę, u którego objawy chorobowe widoczne są nawet w słabym stopniu należy zwrócić baczną uwagę. Trzeba je natychmiast oddzielić od innych; zwierzęta pracujące — zwolnić od pracy. Jeżeli objawy chorobowe po paru dniach nie ustępują, nie należy używać żadnych domowych środków leczenia lecz zwrócić się o pomoc weterynaryjną.

Z. Z.

Razem młodzi przyjaciele

TYGODNIOWY DODATEK MŁODZIEŻOWY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Hieronim Dobrowolski

Tajemnica trzech mężczyzn w szarych płaszczach

BYŁO to gdzieś w połowie maja. Popołudniowe słońce mocno przygrzewało, rozleniwiało wręcz. Gdzieniegdzie pojawiły się pojedyńcze pierzaste chmury.

Razem z Marianem, zwanym popularnie „Józiem" i Ludwikiem wlekliśmy się ulicami miasta. Rozmowa jakoś nie kleiła się. Przystanęliśmy przed PDT na placu Zwycięstwa, aby obejrzeć radioodbiorniki znajdujące się na wystawie. Obok nas, w tym samym widać celu, zatrzymało się trzech mężczyzn. Nie zwracaliśmy na nich specjalnej uwagi. Mężczyźni porozmawiali chwilę między sobą na temat oglądanych radioodbiorników i oddalili się. Z ich słów można było łatwo przekonać się, że są specjalistami w tej dziedzinie. Po chwili zbliżyliśmy się do nich.

Nagle zauważyłem na twarzy idącego obok mnie Mariana grymas, tak jakby go raptem zabolał ząb. W tej samej chwili chwycił za rękaw Ludwika i mnie. Spojrzeliśmy pytająco na niego.

— Chłopcy, jak Boga kocham, słyszałem.

— Co?!

Słyszałem, jak ten środkowy gość — wskazał na idących przed nami mężczyzn — mówił... mówił... o radiostacjach wojskowych.

— Naprawdę?

— Słowo daję.

To mogło być więcej niż podejrzane. Skąd oni mogą wiedzieć o radiostacjach wojskowych. A może to szpiedzy?

Marian denerwował się, przeskakiwał z nogi na nogę i swymi ruchami przypominał szamoczącego się wróbla. Ludwik przystanął, bacznie obserwując oddalającą się trójkę.

— Idziemy za nimi — zdecydowałem — szkoda każdej chwili.

Wtem zaświtała mi myśl, którą natychmiast wprowadziłem w czyn. Kazałem chłopcom iść za podejrzaną trójką, sam zaś z najobojętniejszą na świecie miną minąłem mężczyzn i starałem się iść przed nimi w takiej odległości, aby słyszeć każde słowo. Jak uderzenia biczem smagały mnie terminy: „szyfr", „przewody", „nakrycie", „radiostacje USR", potem znów „założymy, napewno się uda".

To przekonało mnie do reszty. Nie może być inaczej — to szpiedzy nasłani z Zachodu na zbrodniczą robotę. Czułem jakby mrówki rozchodziły mi się po plecach. Mimo, że starałem się utrzymać równowagę duchową, myśli wyłamywały się spod kontroli rozsądku. Fantazja zaczęła działać z niewiarygodną szybkością. Spokój, tylko spokój — przemawiałem do siebie w duchu. Kryzys nerwowy powoli mijał.

— Wstąpimy może do „Piasta" co? Pociąg dopiero za godzinę — usłyszałem słowa wypowiedziane przez jednego ze szpiegów.

— Możemy, bilety przecież już mamy.

Przystanąłem, a gdy trójka minęła mnie, przyłączyłem się do Mariana i Ludwika. Szeptem powtórzyłem im treść usłyszanej rozmowy.

— I co teraz — spytałem?

— Trzeba zawiadomić władze — odparł Marian.

Ludwik znów nie brał udziału w dyskusji. Obserwował mężczyzn wchodzących już do restauracji.

Naradzamy się krótko — co robić?

— Należałoby — mówi Marian — zobaczyć co robią w „Piaście". I nie czekając na naszą zgodę wchodzi do środka. Po chwili wraca.

— Są, piją piwo, teczki trzymają blisko siebie.

Idziemy teraz już wszyscy. Przy stolikach raczej pustki. Tam, pod ścianą... są, siedzą. Każdy z nich trzyma w ręku gazetę. Poznaję — „Trybuna Wolności". Czytają, czy tylko udają? Od drzwi nie widać ich twarzy. Sprytnie pozasłaniali się — nie ma co!

Ale nakryjemy was — myślę sobie. Przykro skończy się wasza kariera.

Wychodzimy z restauracji niezwykle podnieceni. Ludzie mijają nas obojętnie. Żeby wiedzieli, co my wiemy.

— No więc chłopcy — mówię szeptem. Trzeba obstawić budynek. Zwracajcie uwagę na drzwi, żeby nie wymknęli się. Jak wyjdą, śledźcie ich, ostatecznie na stacji można się z nimi załatwić. Ja tymczasem skoczę do komendy MO albo do Urzędu Bezpieczeństwa.

— Lepiej zrobisz jak podejdziesz do pierwszego z brzegu milicjanta i powiesz mu jak jest — doradza Marian. On pomocy nie odmówi, przecież to sprawa państwowa.

Przystałem na to. Ale znajdź tu milicjanta, kiedy ci bardzo potrzebny. Prawie biegnę pod kino — nie ma, oglądam się po ulicy, po rogach — ani jednego stalowego munduru...

— Ślepy czy co!! — usłyszałem naraz.

(Dokończenie w następnym numerze)

Wcale nie bajki o tym jak
za Tadkiem Sobko z Klanina poszli inni
z małych ziaren wyrósł motocykl

— RZUĆ to wszystko. Nic nie urodzi się. — A skąd tata wie, może się uda?

— Eee, głupstwa pleciesz, to nie na nasze ziemie. Deszcze padają, zgnije. Agronom się znalazł...

— A właśnie spróbuję.

Taką mniej więcej rozmowę wiódł często Tadek Sobko ze swoim ojcem. Chodziło o kukurydzę. Tadek zapalił się do jej uprawy. Na 25-arowej działce rozpoczął późną już wiosną przygotowania do siewu. Samemu trudno było dać sobie radę. Poprosił o pomoc siostrę.

Z niepokojem obserwowali pierwsze zieleniejące się pędy, ledwo co wyrosłe nad ziemię. Denerwowali się: żeby choć nie chwycił przymrozek, żeby ziarno okazało się dobre. Kukurydza jednak coraz śmielej pięła się ku górze, napawając radością dwoje młodych zapaleńców.

W rodzinie i we wsi nie przestawano wątpić w fiasko ich starań. Zresztą normalnie nikt nie zwracał uwagi na Tadka i jego poletko.

Minęło kilka miesięcy. Na działce wyrósł jakby młody las. Dwumetrowej wysokości łodygi dźwigały objuczone ziarnem kolby. Tadek i siostra promienieli. Udało się. Napomknęli kiedyś w domu, że czas przystąpić do zbiorów. Wtedy odezwał się ojciec.

— Dacie to sobie radę, może pójdziemy razem z matką pomóc wam?...

Poszli we czwórkę. Samego ziarna zebrali kilkanaście kwintali. Wielu we wsi pozbyło się wątpliwości. Ci młodzi dali im dobry przykład.

— Zobaczysz — mawiał do siostry Tadek — za nami pójdą inni.

I nie pomylił się. Przyszli po radę Zakrzewski, Jachimowski, Olszewski. W przyszłym roku Tadek nie będzie już sam walczył z przyrodą i niedowiarkami.

* * *

W KWIETNIU Zarząd Powiatowy ZMP w Człuchowie zorganizował konferencję agrobiologiczną. Wkrótce zaczęły nadchodzić pierwsze meldunki. Starannie wypisywano na papierze:

„Do konkursu w uprawie kukurydzy zgłosiło się 12 kół wiejskich, 40 kół z PGR i 58 szkolnych".

Przywieziona z magazynów GS kukurydza padała w świeżo uprawioną ziemię. Ileż to było przy tej okazji sprzeczek: czy odstępy są właściwe, czy w terminie wysiano nawóz.

Pięcioro młodych ze Starżna postanowiło wypowiedzieć współzawodnictwo kolegom z Pietrzykowa. Koczała stanęła do rywalizacji z Przechlewem.

Rosła kukurydza, a wraz z nią obawy młodych plantatorów. Trudno było doprosić się o pomoc u któregoś z agronomów. Nieraz musiała wystarczyć skąpa broszurka. Przyroda surowo obchodziła się z tymi, którzy chcieli jej wydrzeć tajemnicę. Na wielu poletkach przymrozki ścięły młode pędy. Trzeba było zrezygnować z uprawy w tym roku. Gdzie indziej znów zniekształciły się kolby.

Były jednakże i powody do zadowolenia. Harcerze z Polnicy zebrali z jednego ara sporo ziarna i zielonki. Starżno wygrało współzawodnictwo z Pietrzykowem, a ogólne zwycięstwo przypadło w udziale małym ziarnom kukurydzy.

* * *

W CAŁYM niemal województwie toczyła się bitwa o kukurydzę. Najbardziej zacięty pojedynek stoczyli młodzi z Człuchowa. Zarząd Wojewódzki ZMP postanowił wystąpić z wnioskiem do ZG ZMP o przyznanie im w nagrodę motocykla. Kilku młodych pojedzie do Warszawy na Krajowy Zjazd przodujących plantatorów. Zaszczyt ten spotkał kol. kol.:

Jana Borka z Masłowic, pow. Świdwin;

Zofię Wyrwińską z Tarnówki, pow. Złotów;

Jana Cichonia z Paruszki, pow. Złotów;

Zdzisława Łojewskiego z Karniszewic, pow. Sławno;

Janinę Wiernikiewicz ze Starżna, pow. Człuchów;

Feliksa Wiktora z Pietrzykowa, pow. Człuchów;

Tadeusza Sobko z Klanina, pow. Koszalin;

Krystynę Uzar z Miejskiego Dworu, pow. Drawsko;

Stanisława Władka z Sypniewa, pow. Wałcz.

Gratulujemy Wam sukcesów. Życzymy owocnych obrad i bogatych plonów w przyszłym roku.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni

CZĘSTO używamy tego przysłowia w ujemnym znaczeniu. Tym razem będzie inaczej. Upoważnia nas do tego kol. Waldemar Kucharski i jego rodzice.

Do 1951 r. Waldek pracował w Prezydium PRN w Drawsku i był członkiem tamtejszego koła ZMP. Postanowił on rozpocząć studia w Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Od tej chwili minęły cztery lata. Niedawno rodzice Waldka otrzymali list, który sprawił im wiele radości.

„Dumni mogą być rodzice i organizacja ZMP-owska — wychowawcy Waldemara Kucharskiego. Jest on bowiem jednym z przodujących studentów Akademii Medycznej" — pisze Zarząd Uczelniany ZMP.

Ogólnego zadowolenia dopełnia fakt, że matka Kucharskiego cieszy się bardzo dobrą opinią w swoim zakładzie pracy. W ubiegłym miesiącu otrzymała odznakę wzorowego sprzedawcy i dyplom uznania ministra handlu. Brawo!

J. STANKOWSKI

Przyjaciele z Francji

Jesteśmy dobraną czwórką młodych dziewcząt, które nigdy nie tracą humoru i dowcipu. Mieszkamy daleko od Was — we Francji, o której tyle już słyszeliście. Wiecie dużo o Raymonde Dien, o Henri Martin — ludziach, którzy swoje życie poświęcili sprawie walki o pokój i przyjaźń między narodami.

Zdjęcie, które oglądacie poniżej zostało wykonane już dosyć dawno, jeszcze wtedy, kiedy o Warszawie mówiło się w czasie przyszłym — tam będzie V Festiwal. Niejeden z Was spotkał się zapewne z naszymi koleżankami i kolegami. Jesteśmy bardzo ciekawe jak wypadły te spotkania, bo na razie wiemy tylko tyle, że nasi delegaci przywieźli z Polski jak najprzyjemniejsze wspomnienia. Może w pamiętniku kogoś z Was znajduje się podpis złożony przez kolegę z Francji, albo znane na całym świecie słowa „Paix", „Amitie". Napiszcie o tym.

Na zdjęciu: dziewczęta francuskie oznaczają przygotowania do Festiwalu Warszawskiego. (Fot. CAF)

Co sądzisz o dzisiejszym numerze?

1 Co Ci się szczególnie podobało w dzisiejszym dodatku?

2 Czy któryś z artykułów wzbudził Twoje wątpliwości?

3 Na jakie pytania chciałbyś otrzymać odpowiedź w najbliższym czasie?

4 Jakie zauważyłeś błędy i usterki w druku, w opracowaniu graficznym numeru?

Swoje spostrzeżenia z konkretnymi propozycjami prześlij na adres: Redakcja „Głosu Koszalińskiego", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 25. Na kopercie napisz: „Razem młodzi przyjaciele".

Rozstrzygnięcie konkursu na nazwę dodatku młodzieżowego i najlepszą korespondencję

Po rozpatrzeniu wszystkich nadesłanych do Redakcji korespondencji postanowiono przyznać nagrody następującym uczestnikom konkursu:

I nagroda — radioodbiornik „Pionier" — koło ZMP w Zielimie, pow. Miastko.

II nagroda — teczka skórzana — Hieronim Dobrowolski — Słupsk.

III nagroda — wieczne pióro — Wiesław Olejnik — Koszalin.

IV nagroda — koszula męska — Stanisław Gliniewicz — Słupsk.

V nagroda — skafander — Józef Kałowski — Wałcz.

VI nagroda — dres — Mieczysław Raczyński — Zalaski.

VII nagroda — komplet do tenisa stołowego — Wiesław Maza — Złotów.

Nagrody rzeczowe można odbierać w Redakcji „Głosu" w Koszalinie, począwszy od 15 grudnia. Nagrody książkowe zostaną wysłane pocztą.

Uśmiech albańskiej dziewczyny

Uśmiechem tym pozdrawiam znad Adriatyku swoich polskich rówieśników.

Mój kraj jest mały, liczy niewiele ponad milion mieszkańców, ale zawsze możecie na nich liczyć jako na wiernych przyjaciół.

V ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W WARSZAWIE ŚWIĘTO DZIEWCZĄT

W sierpniu br. na ulicach Warszawy odbył się międzynarodowy pokaz kostiumów narodowych.

Na zdjęciu: dziewczyna z Albanii.

(Fot. CAF)

Dyskutujemy

Do kolegi nazwanego chuliganem

ZWRACACIE się z prośbą do Redakcji, bo nie wiecie co macie robić. Koledzy uwzięli się i nazywają Was chuliganem. Jesteście obrażeni, nie wiecie czego od Was chcą. Powiedzieliście im już raz — odczepcie się, a oni swoje.

Nie znam Was dokładnie, ale na podstawie listu do Redakcji twierdzę, że koledzy mają rację. Jasno przedstawiliście swoje wybryki i jak na ironię zapytujecie na końcu, czy to można nazwać chuligaństwem. To zupełnie tak, jakby ktoś zabił człowieka i stojąc nad nim zadawał sobie pytanie: czy można to nazwać morderstwem.

Nie piszę już o zaczepianiu dziewcząt na ulicy, ale weźmy na przykład ostatnią zabawę, na której byliście. Zachciało się Wam zatańczyć z osobą, przy której siedział on. On naturalnie nie zgodził się na to, a Wy od razu: „dobrze, że się nie rzucał, bo inaczej bym mu to wytłumaczył." To jest Wasze zdanie.

Teraz ja zapytam: kto mógł by tak postąpić. Odpowiem: jeżeli już nie chuligan, to człowiek bez honoru i czci, a to jedno z drugim chodzi w parze.

Moja rada jest taka: skierujcie swój zapał i upór w innym kierunku. Dowiedźcie kolegom, że umiecie się dobrze zachowywać. Wtedy nikt Was nie nazwie chuliganem, będziecie wszędzie mile widziani.

Maria Krzewniak
Koszalin

Nie dorósł do roli ojca

SPRAWA, którą poruszył kol. Bogdan w ostatnim numerze dodatku bardzo mnie zainteresowała. Jeśli oczywiście tak ma wyglądać szczęście małżeńskie, to nie warto wychodzić zamąż.

Scena z życia małżeńskiego, opisana przez Bogdana, jest jedną z wielu, których i ja byłam świadkiem. Nie chciałabym ich jednak opisywać. Pragnę raczej zastanowić się nad źródłami tych „szczęśliwych" małżeństw.

Moim zdaniem, jedną z przyczyn jest fakt, że młodzi mężczyźni żeniąc się, nie są przygotowani do pełnienia w przyszłości obowiązków ojca. Zmierzają oni do powiązania się z kobietą jedynie dla własnej wygody.

Śmiem twierdzić, że takim właśnie charakterem odznaczał się Rysiek. W swojej żonie widział kobietę, która miała mu zapewnić przyjemności, a nie matkę. Przekonuje mnie o tym oziębłość Ryśka z jaką przyjął narodziny córeczki.

Rysiek, biorąc Bożenę za żonę, nie zastanowił się nad tym, że w przyszłości będzie ojcem dziecka, nie zdawał sobie sprawy, że kiedyś razem z Bożeną będzie wychowywał je na wartościowego człowieka. Później Bożena stała się zbyteczna i Rysiek zaczął szukać rozrywek wśród kolegów i w wódce.

Bożena musi znaleźć w sobie dość siły, aby zabrać córkę i prawnie odejść od Ryśka, natomiast Ryśkiem winna się zająć podstawowa organizacja partyjna przy jego zakładzie pracy, bo nie jest z niego żaden marksista.

Izabella Olejnik
Kołobrzeg

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 14 bm. o godz. 16 w sali odczytowej Ośrodka przy ul. Zwycięstwa (gmach KM PZPR) odbędzie się odczyt na temat:

„PLAN TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWO-FINANSOWY PRZEDSIĘBIORSTWA SOCJALISTYCZNEGO"

Na odczyt winni przybyć agitatorzy, sekretarze podstawowych organizacji partyjnych, zakładów pracy, aktyw inżynieryjno-techniczny oraz kierowniczy aktyw zakładów produkcyjnych.

* * *

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w każdą środę i piątek od godz. 15 do godz. 19 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 37 przeprowadzane są konsultacje indywidualne dla kierowników seminariów, wykładowców, słuchaczy wszystkich form szkolenia partyjnego, prelegentów, agitatorów i aktywu partyjnego.

Zwiększa się wybór obuwia w Domu Dziecka

Wszystkie mamy z zadowoleniem przyjmą wiadomość, że w sklepach MHD ukażą się w najbliższych dniach estetyczne dziecinne botki na futerku. W dużym wyborze będą także śniegowce, trzewiczki skórzane i domowe pantofelki. Będziemy mieli także okazję kupić buciki dziecinne z cholewką, estetyczne „kozaczki". (BK)

CO? GDZIE? KIEDY

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO — telefon 35-27.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15; ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.
Pogotowie ratunkowe — tel. 00.
Straż Pożarna — tel. centrali 23, tel. alarm. 08.

KINO

„Nowa Huta" — Psiogłowcy. Seanse o godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Tajemnica krwi. Seanse o godz. 17 i 19.
WDK — Dom na przedmieściu. Seanse o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

KLUB TPPR

Dziś, tj. w środę 14 bm., o godz. 18 odbędzie się w Klubie rozstrzygnięcie konkursu na najlepsze wypracowania na temat „Wpływ rewolucji socjalistycznej na pokolenie Cezarego Baryki". Rozdane zostaną również nagrody uczestnikom konkursu.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Dziś będzie chmurno. Miejscami wystąpią nawet drobne opady śniegu.

Temperatura wahać się będzie od — 2 do — 5° C. Wiać będą wiatry południowo-zachodnie o szybkości 4 — 8 m/sekundę.

Uwaga. Prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

Zza dyrektorskiej willi

ARTYKUŁ ten zaczniemy od wizyty w gabinecie dyrektora MZBM — Maciejewskiego. Po krótkich słowach powitania poprosiliśmy dyrektora o pozwolenie obejrzenia jego nowego mieszkania, interesującego nas z pewnych powodów, o których czytelnicy dowiedzą się niebawem. Dyrektor wyraził zgodę i nie omieszkał podkreślić, jakie to on miał „fantastyczne" mieszkanie w Słupsku, skąd przyjechał do Koszalina na zaproszenie naszego Prezydium MRN, jako poszukiwany fachowiec. Nawiasem mówiąc, poprzednio pracował on w handlu i jak nas informowali ludzie zorientowani w tej sprawie, obecna dziedzina pracy była raczej dla niego terra incognita.

PRZYTULNE GNIAZDKO ZA 75 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Willa przy ul. Berlinga 41 z zewnątrz ma bardzo skromny, nie rzucający się w oczy wygląd, będący w wyraźnej kolizji z tym, co kryją cztery ściany. A więc: przytulne 2 pokoje na parterze z centralnym ogrzewaniem (w korytarzach i przedpokoju są również zainstalowane kaloryfery), kuchnia pomalowana — farbą olejną. Na piętrze znajduje się pokój, luksusowa łazienka z piękną umywalką i strych urządzony w pomieszczeniu posiadającym podłogę, kilka dużych okien i otynkowane ściany.

Zasadniczo nie tylko nie mamy zastrzeżeń, gdy obywatele Koszalina otrzymują piękne, jasne, nowoczesne mieszkania, ale wręcz przeciwnie, bardzo się cieszymy. Tylko, że w tym konkretnym wypadku wygodnie urządzona willa dyrektora powstała z... funduszy MZBM, przeznaczonych na kapitalne remonty.

Koszt urządzenia tego mieszkanka wynosił 75 tys. zł. Wartość tego obiektu przed remontem, jak określają sami towarzysze z MZBM, równała się około 70 tys. zł. Ponieważ do kapitalnych remontów zalicza się roboty nie przekraczające 70 proc. wartości ogólnej budynku, wniosek prosty, że willa przy ul. Berlinga 41, to nie kapitalny remont, a inwestycja. Skoro więc tak jest, to jakim prawem czerpano na to pieniądze z funduszy przeznaczonych na kapitalne remonty?

Co prawda, towarzysze z Prezydium MRN i z MZBM starali się udowodnić, że przecież pieniądze nie zostały zmarnowane ani przywłaszczone i że wobec tego nic złego zasadniczo nie stało się. Efekt jednak tej gospodarki jest taki, jaki byłby w rodzinie, gdzie np. kwotę przeznaczoną na reperację obuwia dla dzieci matka zużyłaby na kupienie balowej sukienki dla siebie. Podobnie nierozważnie rozporządziło budżetem nasze Prezydium MRN — uszczuplając go o 75 tys. zł, kosztem niewyremontowania wielu obiektów. Dla przykładu podajemy, że: 263 budynki zaciekają, w 801 budynkach nie ma światła na klatkach schodowych, w 202 budynkach nie ma rynien, 1800 pieców trzeba przestawić itd....

To ma swoją wymowę, to ma swój ciężar gatunkowy, to oznacza, że odpowiedzialni towarzysze z Prezydium MRN postąpili równie lekkomyślnie, jak ta matka kupująca kosztem niezaspokojenia bardzo podstawowych potrzeb swoich dzieci luksusowy „ciuch", bez którego można się obyć.

Aby obraz był pełny, warto jeszcze dodać, że „remont" domu przy ul. Berlinga 41 wyglądał w ten mniej więcej sposób: najpierw stare pruskie mury „rozsypały się" pod uderzeniem młotków robotników i... zostały zasadniczo same fundamenty. Tak oto przygotowano grunt pod budowę dyrektorskiej willi.

NA PRZEKÓR PLANOM NASZYCH URBANISTÓW

Jest jeszcze jedna sprawa, stawiająca pod znakiem zapytania celowość budowy nowego domu właśnie w tej dzielnicy, gdzie powstała willa dla dyrektora Maciejewskiego.

Otóż jak planują nasi urbaniści, rejon miasta objętego ramionami ulic: Władysława IV, Młyńskiej i Hibnera (tam właśnie znajduje się również ul. Berlinga) — przewidziany jest na teren dalszej rozbudowy osiedla mieszkaniowego Władysława IV. Znajdujące się w tej dzielnicy domy, zresztą przeważnie stare i brzydkie, przeznaczone powinny być na tzw. śmierć naturalną, to znaczy nie należałoby wkładać w nie większych funduszy na przedłużenie ich żywotności. A już w żadnym wypadku nie powinno się budować nowych obiektów niezgodnie z założeniami planu.

Rozmawialiśmy na ten temat z towarzyszami z Prezydium MRN oraz z MZBM i odnieśliśmy wrażenie, że nie utrzymują oni żadnego kontaktu z pracownią urbanistyczną, Zdaniem tych towarzyszy prawdopodobnie to co się w niej przygotowuje jest dalekie, mgliste nie ma więc potrzeby brać pod uwagę.

A tymczasem tak nie jest. I konieczność nawiązania stałej współpracy między urbanistami — opracowującymi projekty rozbudowy Koszalina — a naszymi miejscowymi władzami administracyjnymi jest bezwzględnie konieczna.

W ZIMNEJ PRALNI MIESZKAJĄ LUDZIE

Wprost nie chce się wierzyć ile problemów wyłoniło się w związku z jedną willą postawioną dla dyrektora MZBM. Wspominaliśmy już o niewłaściwej gospodarce funduszami miasta, o braku współpracy między urbanistami, a towarzyszami z Prez. MRN i MZBM, a należałoby jeszcze napisać też kilka słów o niewłaściwym, bezdusznym stosunku niektórych towarzyszy z Prez. MRN do potrzeb ludzi pracy zamieszkujących do niedawna w domu sąsiadującym z willą dyrektora Maciejewskiego. Otóż podczas prac budowlanych w posesji nr 41 poważnie został uszkodzony dach nad bliźniaczym domem-starowiną, gdzie zamieszkiwała rodzina Janickich. Dlatego też zmuszeni oni byli przenieść się do pralni, gdzie do chwili obecnej przebywają.

A przecież w sąsiedniej willi dyrektora jest na górze ładny pokój — niewłaściwie wykorzystany na strych. Czy nie byłoby słuszniejsze — po dokonaniu niewielkich prac uzupełniających — wprowadzić tam rodzinę Janickich?

* * *

Zdajemy sobie sprawę, że problemy, które wyłoniły się „zza willi dyrektora" — nie zostały przez nas do końca rozpracowane, że pobieżnie zaznaczono tylko ich kontury. Nie wątpimy jednak, że pomogą one dotrzeć głębiej do sedna spraw, którym na imię: **nieodpowiedzialność za gospodarkę funduszami miasta i znieczulenie na troski i kłopoty zwykłych, szarych ludzi.**

BARBARA FIDELSKA

Komunikat MKFN

Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Koszalinie zawiadamia, że w dniu 15 bm. o godz. 16 w gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej pok. 48 odbędzie się zebranie członków Miejskiego Komitetu.

podpowiadamy

W naszym codziennym życiu staramy się wprowadzić różne udogodnienia. Niekiedy są to drobnostki, które w efekcie wywołują duże zadowolenie. Takim usprawnieniem było np. wprowadzenie biletów miesięcznych dla pracujących na przejazdy autobusami MPK. Cena biletu — 10,50 zł — jednorazowy przejazd wynosi więc 0,15. Tyle samo kosztuje bilet ulgowy dla dzieci w wieku szkolnym.

Wiadomo, że dość duża ilość młodzieży i dzieci korzysta codziennie z usług MPK jeżdżąc do szkoły. Czy nie można by wprowadzić biletów miesięcznych i dla młodzieży szkolnej, likwidując w ten sposób chociaż częściowo „miesięczny" problem pięciogroszówek, których brak mocno odczuwamy właśnie w autobusach?

Wiele matek z radością powitałoby to drobne udogodnienie, a wprowadzenie miesięcznych kart szkolnych z pewnością nie sprawiłoby szczególnych trudności MPK.

(D-l)

SPORT

Wybieramy nowe władze sekcji społecznych

Obecnie trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w sekcjach społecznych WKKF. 4 bm. podsumowali całoroczną pracę działacze piłki nożnej, wybierając jednocześnie nowe władze sekcji. 9 bm. zebrała się komisja kontrolna SPO. Przewodniczącym jej został sekretarz rady okręgowej ZS Budowlani — tow. Kazuła. Komisja rozpoczęła pracę meldunkiem o przekroczeniu tegorocznego planu zdobywania odznak SPO i klas sportowych. Plan zdobywania SPO został wykonany w 102 proc. Na 9785 zaplanowanych odznak sportowcy naszego województwa uzyskali 9963. Plan klasyfikacji przekroczono o 7 proc., zdobywając 6980 klas na 6519 zaplanowanych.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę przeanalizują swój dorobek działacze boksu i strzelectwa sportowego, a w dniach 20 i 21 bm. obradować będzie sekcja piłki koszykowej, ręcznej i siatkowej.

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze są ważnym momentem dla dalszej działalności naszych sekcji. Od tego, jacy ludzie wejdą do kierownictwa sekcji, zależeć będzie przecież w dużej mierze praca tych gałęzi sportu w przyszłym roku.

Wiele zależeć też będzie od tego, jak zostanie przeprowadzona ocena dorobku, czy dotychczasowe kierownictwa sekcji potrafią wyciągnąć odpowiednie wnioski ze swej pracy i przekazać je nowowybranym działaczom.

Do konferencji muszą przygotować się także działacze z terenu. Ich uwagi będą niewątpliwie cennym materiałem dla nowych władz.

Sezon bliski a zgłoszeń nie ma

Sezon hokeja na lodzie rozpocznie się w krótkim czasie, a koła sportowe nie nadesłały jeszcze zgłoszeń drużyn do WKKF.

Czołowa drużyna hokejowa złotowskiej Sparty występować będzie w tegorocznych rozgrywkach w okręgu bydgoskim. Pomimo tego, rada koła zgłasza dalsze dwie drużyny do rozgrywek mistrzowskich naszego województwa. Inne zrzeszenia też winny pomyśleć o zgłoszeniu swych zespołów.

Termin zgłoszeń do rozgrywek A-klasowych upływa z dniem 18 bm.

W Słupsku i Koszalinie zobaczymy bokserów Olsztyna

W tym tygodniu będziemy świadkami ciekawej imprezy sportowej. Sekcja boksu Woj. Komitetu Kultury Fiz. Koszalin organizuje dwa spotkania międzyokręgowe w boksie z reprezentacją woj. olsztyńskiego.

Pierwsze z nich odbędzie się w dniu 17 bm. (sobota) w Słupsku. Organizatorem, z polecenia sekcji bokserskiej jest koło sportowe Kolejarz.

W skład reprezentacji naszego województwa na mecz w Słupsku wchodzą następujący zawodnicy: **musza** — Jagiełło (Kolejarz). **kogucia** — Zawadzki (Sparta), **piórkowa** — Mikilewicz (K), **lekka** — Świderski (Sp), **lekkopółśrednia** — Dynarek (K), **półśrednia** — Kesler (WKS 413), **lekkośrednia** — Stocki (WKS 413). **średnia** — Marczewski I (Sp), **półciężka** — Borowiec (K), **ciężka** — Kucharski (K), rezerwowi: Filipczak (K), Werner (Sp).

Rewanż odbędzie się następnego dnia — 18 bm. (niedziela) w Koszalinie. Organizatorem będzie zrzeszenie Sparta. W składzie naszej drużyny nie zajdą większe zmiany. Na ringu koszalińskim walczyć będą (podajemy nazwiska zawodników w kolejności wag): Jagiełło (Kolejarz), Zawadzki (Sparta), Grubert (Sparta), Świderski (Sp), Dynarek (K). Kesler (WKS 413), Stocki (WKS 413), Marczewski II (Sp), Gotowiecki II (Sp), Jaroch (Sp), rezerwowi: Filipczak (K), Werner (Sp).

Na sekundanta tych spotkań wyznaczony został trener ZS Kolejarz — Rynkowski.

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W KOSZALINIE
podaje do wiadomości,
że Członkowie Prezydium przyjmują od Obywateli
SKARGI I ZAŻALENIA
w każdy wtorek od godziny 8-mej do 17-tej w gabinecie Przewodniczącego Prezydium WRN I piętro, pokój Nr 138.
K—483-1

PRZETARG

ZAKŁAD MLECZARSKI W SZCZECINKU ogłasza przetarg na gromadzenie 1 050 ton lodu naturalnego dla potrzeb zlewni mleka i Zakładów Przerobowych. Dla Zakładu Mleczarskiego w Szczecinku 700 ton, w Barwicach 100 ton, dla zlewni mleka w Okonku 100 ton, w Iwinie 50 ton, w Drzonowie 50 ton, Nowe Wierzchowo 50 ton. Lód pobierany będzie ze zbiorników wodnych podanych przez Zakład Mleczarski w Szczecinku. Lód ma być wykrawany w blokach ca 50 kg i szczelnie układany w pryzmach oraz odpowiednio zaizolowany. Oferty wraz z kosztorysem w zamkniętych kopertach składać należy **do Zakładu Mleczarskiego w Szczecinku do dnia 31 grudnia 1955 roku.** Wybór oferenta zastrzega się stosownie do obowiązujących przepisów. Oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Zakładu Mleczarskiego w Szczecinku. K—479-0

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W KOSZALINIE
zawiadamia, że sklepy PSS
Nr 7 przy ul. Zwycięstwa 19
Nr 20 „ „ Zwycięstwa 23
Nr 31 „ „ Zwycięstwa 39
Nr 33 „ „ Zwycięstwa 169
Nr 24 przy ul. Armii Czerwonej 7
przyjmują zamówienia na wyroby cukiernicze (świąteczne)
MAKOWCE
TORTY
PĄCZKI
PLACKI DROŻDŻOWE K—481-0

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIA się zagubioną legitymację służbową nr 177 z dnia 22 marca 1954 r., wystawioną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Wydział Oświaty w Koszalinie na nazwisko Skoczylas Marta. G-326

11 GRUDNIA zgubiono w drodze do kolejki wąskotorowej marynarkę samodziałową. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem — Adamczewski, Nadleśnictwo Manowo, tel. Wyszewo 9. G-327

Dr med. **MOCHNACZ** — choroby wewnętrzne i kobiece — przyjmuje codziennie w Białogardzie, ul. Zwycięstwa 1. G-126-0

PREZYDIUM Powiatowej Rady Narodowej — Oddział Ogólno-Gospodarczy w Koszalinie, ul. Alfreda Lampe 34, unieważnia zagubione zezwolenie na zakup matryc woskowych nr c. - 5-66, 67/54 z dnia 15 września 1954 r., wydane przez Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Koszalinie. K-484-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 811, Dział Ekonomiczno-Partyjny — 34-95, Dział Rolny — 38-10, Dział Terenowy i Informacji — 34-95, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30, Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-56, 22-91, Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy Pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-148. Nr zam. 297

Historyczna wizyta przyjaźni delegacji radzieckiej w Indiach dobiega końca

Przemówienia radiowe N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa

Bułganin: Stosunki między ZSRR a Indiami są przykładem przyjaźni i współpracy państw o różnych ustrojach politycznych

DRODZY PRZYJACIELE!

Jestem głęboko wdzięczny za udzieloną mi możność przemawiania przez radio hinduskie.

Jutro opuszczamy granicę gościnnych Indii. Wiele dobrych wspomnień o Waszym kraju i Waszym narodzie pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Nie zapomnimy nigdy przyjaznych spotkań z narodem hinduskim, ani serdecznego powitania.

Podczas pobytu w Indiach odwiedziliśmy wiele miast i okręgów Waszego kraju. Zwiedziliśmy place budowy, fabryki Bombaju, Kalkuty, Bangalore, Madrasu, Sindri, zwiedziliśmy ośrodki przebudowy gospodarki rolnej, obejrzeliśmy szereg instytucji naukowych, oglądaliśmy wspaniałe zabytki starożytnej architektury. Zaznajomiliśmy się także z życiem i działalnością ludności Waszego wielonarodowego państwa oraz z jej twórczością artystyczną.

Największe niezatarte wrażenie wywarł na nas sam naród, jego entuzjazm i energia, jego młodzież pełna radości życia, jego zdolności i pracowitość, jego konsekwentne dążenie do pokoju i współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój narodami.

Przybyliśmy z wizytą do Waszego kraju w bardzo doniosłym momencie dziejowym. Po raz pierwszy po długim okresie ucisku kolonialnego naród hinduski uzyskał prawo decydowania o swym losie.

W ciągu tych niewielu lat wolności politycznej, jaką cieszą się obecnie Indie, osiągnęły one poważne sukcesy. Indie odgrywają dziś doniosłą rolę w rozstrzyganiu najważniejszych problemów międzynarodowych.

Wielkie sukcesy — jak przekonaliśmy się o tym sami — osiągnął także naród hinduski w dziedzinie rozwoju swej gospodarki, w budownictwie przemysłowym.

Przyjazne stosunki, które ukształtowały się między naszymi krajami, umożliwiają wszechstronny rozwój współpracy gospodarczej, naukowej i kulturalnej. Jesteśmy zawsze gotowi — jeśli będzie to dla Indii potrzebne — podzielić się z nimi doświadczeniem naukowo-technicznym, doświadczeniem w dziedzinie budownictwa.

Nasza wizyta w Indiach dopomogła w osiągnięciu porozumienia w szeregu niezmiernie doniosłych kwestii dotyczących dalszego rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej obu naszych krajów. Wizyta ta dała nam możność kontynuowania rozmów z premierem Jawaharlalem Nehru i nawiązania kontaktu z innymi przywódcami państwa hinduskiego. Te osobiste kontakty potwierdziły raz jeszcze, że kraje nasze mają jeden wspólny cel: żyć w przyjaźni, utrzymać i utrwalić pokój na całym świecie, doprowadzić do tego, aby narody mogły być pewne swego jutra.

Wiadomo powszechnie, że stosunki między Związkiem Radzieckim a Republiką Indii opierają się na mocnej i trwałej podstawie, na znanych pięciu zasadach „Pancza szila".

Związek Radziecki przestrzega nieugięcie leninowskich zasad, których fundamentem są: poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności innych państw, nieingerowanie w ich wewnętrzne sprawy.

Stosunki między Związkiem Radzieckim a Indiami są dobitnym przykładem przyjaźni i współpracy państw o różnych ustrojach politycznych.

Wymiana poglądów między nami a Panem Nehru i szeregiem innych czołowych przedstawicieli rządu hinduskiego wykazała, że rząd radziecki i rząd hinduski są całkowicie zgodne co do wszystkich kwestii dotyczących stosunków radziecko-hinduskich oraz, że stanowiska ich co do najważniejszych problemów międzynarodowych są w wielu punktach zbieżne. Jesteśmy przekonani, że stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaźni, łączące nasze kraje, będą się zacieśniały i utrwalały. Będzie to wywierało zbawienny wpływ zarówno na rozwój naszych krajów jak i na utrwalenie pokoju na całym świecie.

W zakończeniu chciałbym podkreślić, wyjątkową serdeczność z jaką witano nas w Indiach, w każdym okręgu, czy mieście, które odwiedzaliśmy. Pragnę raz jeszcze podziękować Waszemu rządowi i osobiście premierowi Indii, Panu Nehru, który uczynił wszystko, aby nasz pobyt w Waszym kraju był jak najbardziej przyjemny i pożyteczny.

Raz jeszcze dziękuję Wam serdecznie, drodzy przyjaciele. Do widzenia!

Chruszczow: Przyjaźń naszych narodów to wielkie historyczne osiągnięcie Przyjaźń tę trzeba cenić i ze wszech miar umacniać

DRODZY PRZYJACIELE! OBYWATELE I OBYWATELKI REPUBLIKI INDII!

Spędziliśmy w Waszym kraju przeszło trzy tygodnie, zwiedziliśmy wiele stanów, miast i wsi Indii, poznaliśmy wspaniały naród hinduski, bogatą, starożytną kulturę Indii.

Jesteśmy niezmiernie wzruszeni przyjaznym, niezwykle serdecznym przyjęciem, jakie zgotowali nam, przedstawicielom Związku Radzieckiego, zarówno przywódcy Republiki Indii, jak i jej naród. Nigdy tego nie zapomnimy.

Wiedzieliśmy już dawniej, że naród Indii żywi szczerą sympatię do Związku Radzieckiego. Lecz to co ujrzeliśmy tu i co dane nam było przeżyć — przeszło wszelkie nasze oczekiwania. Były to powitania, których niesposób opisać; brak też słów, aby wyrazić uczucia, jakie przepełniały nasze serca.

We wszystkich miastach i wsiach, które odwiedziliśmy, słyszeliśmy i czytaliśmy powitalne hasła na cześć przyjaźni między Indiami i Związkiem Radzieckim. Najczęściej jednak słyszeliśmy proste, płynące z samego serca słowa: „Hindu, Rusi bhai, bhai!"

Słowa te szczególnie nas wzruszały, albowiem wyrażają całkowicie także nasze uczucia, uczucia narodów Związku Radzieckiego wobec narodów Indii. Tak jest, narody nasze są braćmi, braćmi w każdej godzinie — godzinie pomyślności i godzinie ciężkich doświadczeń.

Przyjaźń naszych narodów — to wielkie, historyczne osiągnięcie. Przyjaźń tę trzeba cenić i ze wszech miar umacniać, albowiem służy ona interesom obu naszych narodów.

Jesteśmy całkowicie zdecydowani utrwalać w jak najszerszej mierze ukształtowaną w toku rozwoju historycznego i stale zacieśniającą się przyjaźń między naszymi krajami. Rozumiemy jednak, że aby obronić pokój na całym świecie, trzeba umacniać przyjaźń nie z jednym tylko — aczkolwiek wielkim — narodem, lecz ze wszystkimi narodami. Jest konieczne by stale rosła i rozszerzała się przyjaźń wszystkich narodów świata, do czego szczerze dążą i czego gorąco pragną miłujące pokój narody we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Uczynimy wszystko, aby osiągnąć ten wielki, szlachetny cel.

Mamy nadzieję, że rozwój przyjaznych stosunków między Indiami a Związkiem Radzieckim będzie służył sprawie dalszego utrwalenia pokoju na całym świecie, sprawie rozwoju naszych krajów.

Aby gospodarka Waszego kraju szybciej się rozwijała, konieczna jest rozbudowa przemysłu. Bez własnego przemysłu narodowego niesposób zapewnić prawdziwej niezawisłości państwa. Wiemy o tym dobrze z własnego doświadczenia.

Aby stworzyć taki przemysł, potrzebne są własne, rodzime kadry, zwłaszcza kadry inteligencji technicznej. Kadry te rozwijają się u Was. Widzieliśmy młodych inżynierów i techników, doświadczonych budowniczych, którzy wyszli ze środowiska inteligencji hinduskiej. Pała ją oni pragnieniem pracy dla dobra ojczyzny.

Abyście mogli mieć więcej takich ludzi, gotowi jesteśmy podzielić się z Wami naszą wiedzą i zdobytym doświadczeniem, w ten sposób kraj Wasz będzie mógł szybciej przejść trudną i skomplikowaną drogę budowy własnego przemysłu, jaką przebył nasz kraj.

Mówimy Wam o tym nie dlatego, że chcemy Was czegokolwiek uczyć. Nie, pragniemy bezinteresownie pomóc narodowi Indii, Republice Indii, ponieważ chcemy rozwoju i umocnienia wolnej i suwerennej Republiki Indii.

Związek Radziecki i Indie kroczą różnymi drogami rozwoju. Zawsze wypowiadaliśmy się i wypowiadamy za tym, by kwestia dróg rozwoju każdego kraju była wyłącznie sprawą wewnętrzną każdego narodu.

Będziemy radzi powitać jak najwięcej naszych hinduskich przyjaciół w naszej ojczyźnie. Przybywajcie do nas, poznawajcie nasze życie i naszą pracę, zapoznajcie się z naszymi doświadczeniami. Naród nasz będzie Was zawsze gościnnie przyjmował. Wzajemna wymiana delegacji przyczyni się do dalszego umocnienia przyjaźni między naszymi narodami. Jeszcze raz dziękujemy premierowi Indii P. Nehru, rządowi Indii za umożliwienie nam zwiedzenia Waszego wspaniałego kraju, za umożliwienie nam ujrzenia na własne oczy Waszego kraju i jego pracowitego, utalentowanego narodu. Do widzenia, drodzy przyjaciele, do nowego przyjaznego spotkania.

Wspólna deklaracja N. A. Bułganina, N. S. Chruszczowa i premiera Indii J. Nehru

Na zaproszenie rządu Związku Radzieckiego premier Indii zwiedził Związek Radziecki w czerwcu 1955 roku. W ZSRR zgotowano mu serdeczne przyjęcie i wizyta ta umocniła przyjaźń i wzajemne zrozumienie między narodami obu krajów. Pod koniec tej wizyty opublikowana została 22 czerwca 1955 roku wspólna deklaracja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i premiera Indii.

Na zaproszenie rządu hinduskiego przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow w towarzystwie innych oficjalnych przedstawicieli Związku Radzieckiego zwiedzili w listopadzie — grudniu 1955 roku Indie. Ludność tego kraju witała ich wszędzie z entuzjazmem. Ich wizyta umocniła więzy przyjaźni, łączące oba kraje i ich narody. N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow zwiedzili różne obiekty rolne, przemysłowe i hydrotechniczne, jak również okręgi rekonstrukcji rolnictwa, przedsiębiorstwa państwowe i inne ośrodki rozwoju gospodarczego w Indiach.

Wizyta w Indiach przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa oraz wizyta w Związku Radzieckim premiera Indii Jawaharlala Nehru dały im możność osobistego zapoznania się z narodami tych krajów i ze sposobem ich życia, z problemami, osiągnięciami i dążeniami każdego kraju oraz doprowadziły do osiągnięcia wzajemnego zrozumienia między nimi i między narodami ich krajów, opartego na wzajemnym poszanowaniu, dobrej woli i tolerancji.

W opublikowanym w dniu 22 czerwca 1955 roku wyżej wspomnianym wspólnym oświadczeniu została wyrażona ich niezłomna wierność wobec pięciu zasad znanych także pod nazwą „Pancza szila".

Podczas obecnej wizyty N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Indiach odbyła się między nimi a premierem Indii Jawahalalem Nehru swobodna i szczera wymiana poglądów na temat sytuacji międzynarodowej. W wyniku tej wymiany poglądów potwierdziło się ich mocne przekonanie, że stosunki międzynarodowe powinny opierać się na pięciu zasadach i że należy uczynić wszystko co możliwe dla złagodzenia napięcia międzynarodowego oraz przyczynienia się do utrwalenia pokoju i współpracy między krajami.

Konferencja szefów rządów, która odbyła się w Genewie w lipcu 1955 r. doprowadziła do uznania przez reprezentowane na niej wielkie mocarstwa absurdalności wojny, która w związku z rozwojem broni atomowej i wodorowej może przynieść ludzkości jedynie klęskę.

To zasadnicze postanowienie wyeliminowania wojny jako metody rozwiązywania sporów międzynarodowych powitane zostało z głęboką aprobatą przez narody świata i wywołało znaczne złagodzenie napięcia. Mimo że podstawowe problemy Europy i Azji oczekują jeszcze rozwiązania, naturalnym skutkiem wyeliminowania wojny jako metody regulowania spornych problemów była zmiana w podejściu do nich oraz dążenie do ich rozwiązywania w drodze rokowań.

W celu dalszego uregulowania spornych problemów w drodze rokowań, konferencja szefów rządów czterech mocarstw, która odbyła się w Genewie w lipcu br., wskazała na konieczność zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych odpowiednich krajów. Konferencja ta odbyła się niedawno w Genewie. Nie doprowadziła ona do porozumienia w sprawie omawianych zagadnień i dlatego nie ziściły się dotychczas wielkie nadzieje, które zrodziły się w wyniku konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Jednakże konferencja ta umożliwiła bardziej jasne zrozumienie problemów stojących przed światem; faktem niezaprzeczalnym jest, że wszystkie te problemy mogą być rozwiązane.

Dlatego rozczarowanie z powodu rezultatów konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie może mieć charakter tylko przejściowy, i trzeba kontynuować wszelkie wysiłki w kierunku osłabienia napięcia międzynarodowego uznając, że rokowania są jedyną metodą rozwiązywania spornych problemów. Mężowie stanu obu krajów wyrażają nadzieję, że rokowania prowadzone na szczeblu ambasad oraz między Stanami Zjednoczonymi a Chińską Republiką Ludową doprowadzą nie tylko do rozwiązania omawianych przez nich problemów, lecz także do szerszego wzajemnego zrozumienia poprzez konferencję na wyższym szczeblu. Są oni przekonani, że trwały pokój w Azji jest niemożliwy bez przyznania Chińskiej Republice Ludowej należnego jej prawnie miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wyrażają oni głębokie ubolewanie z powodu zwłoki w uznaniu tego bezspornego faktu.

Mają oni szczerą nadzieję, że inne problemy Dalekiego Wschodu i Azji będą niezwłocznie rozwiązane w drodze porozumień, a mianowicie: słuszne prawa Chińskiej Republiki Ludowej do wysp przybrzeżnych i wyspy Taiwan powinny być zaspokojone, a problem koreański powinien być rozwiązany na podstawie uznania praw narodowych narodu koreańskiego oraz zgodnie z wymogami pokoju na Dalekim Wschodzie.

Mężowie stanu ZSRR i premier Indii powitali z zadowoleniem zeszłoroczną konferencję w Genewie w sprawie Indochin. Konferencja ta położyła kres niszczycielskiej wojnie w Indochinach i nakreśliła tryb uregulowania problemów państw Indochin.

Stwierdzają oni z ubolewaniem że w realizacji porozumień genewskich w sprawie Wietnamu stwarzane są przeszkody oraz że istnieją także trudności przy wykonywaniu porozumień genewskich w sprawie Laosu.

Pogwałcenie tych układów będzie miało wyjątkowo ciężkie następstwa zarówno dla Indochin, jak i dla całego świata. Dlatego też mężowie stanu obu krajów pragną zwrócić się do wszystkich sygnatariuszy układów i stron zainteresowanych z apelem o usunięcie przeszkód, stojących obecnie na drodze do rzeczywistego wcielenia w życie porozumień genewskich i o całkowitą współpracę w realizacji litery i ducha tych układów.

Aby zapewnić pokój na całym świecie i zlikwidować stan wiodący do potwornych zniszczeń nowej wojny światowej, nie ma innej drogi, prócz drogi rozbrojenia. Podnoszenie lub nawet utrzymywanie obecnego poziomu zbrojeń stanowi stałą groźbę wojny, stanowi źródło obaw i przyczynę wyścigu w dziedzinie produkcji najnowszych rodzajów broni masowej zagłady. Paląca konieczność rozbrojenia wzrasta w stosunku wprost proporcjonalnym do wynalazków i gromadzenia broni o wciąż zwiększającej się sile niszczycielskiej. Szeroko rozpowszechnione pragnienie, aby wojna była całkowicie wyeliminowana, wymaga podjęcia stanowczych, konstruktywnych i szybkich kroków w kierunku rozbrojenia. W sprawie tej osiągnięto już znaczny zakres porozumienia i jasne jest, iż nie ma podstaw, aby pozostałe przeszkody nie były szybko przezwyciężone, jeśli celem jest zapewnienie trwałego pokoju. W szczególności mężowie stanu obu krajów pragną raz jeszcze dać wyraz swemu niezłomnemu przekonaniu, iż powinien być wprowadzony bezwzględny zakaz produkcji i stosowania broni jadrowej i termojądrowej oraz doświadczeń z tą bronią. Jednocześnie powinna być koniecznie dokonana znaczna redukcja zbrojeń zwykłego typu i powinna być wprowadzona skuteczna kontrola międzynarodowa mająca na celu zapewnienie ścisłego wykonania tego zakazu i rozbrojenia. Dopóki nie zostanie to osiągnięte, nad całym światem będzie ciążyła zmora wojny i narody będą wątpiły o szczerości dażenia do pokoju.

Mężowie stanu ZSRR i premier Indii uznali zgodnie, że tworzenie sojuszów wojskowych lub regionalnych bloków militarnych nie jest środkiem zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa.

Jedną z najskuteczniejszych dróg do zmniejszenia strachu i napięcia w stosunkach międzynarodowych jest usunięcie barier we wzajemnej współpracy i na drodze do wzajemnego zrozumienia. Aby osiągnąć ten cel, należy popierać stosunki kulturalne i ekonomiczne między krajami.

Mężowie stanu obu krajów skonstatowali z zadowoleniem, iż coraz bardziej zwiększają się możliwości dla narodów obu krajów, by lepiej poznać się wzajemnie w drodze regularnej wymiany wizyt uczonych, specjalistów technicznych, ekonomistów, członków parlamentów, pisarzy i innych pracowników kultury obu krajów, żywią oni nadzieję, że stale będą się rozszerzały tego rodzaju możliwości wzajemnych kontaktów na podstawie sprzyjającej zrozumieniu i poszanowaniu odmiennego sposobu życia w obu krajach.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i premier Indii witają przeto z uznaniem rozwój współpracy między obu krajami w budowie w Indiach huty w Bhilai oraz w realizacji innych projektów, co do których toczą się już rokowania. Drugi plan pięciolatki Indii, który zwraca główną uwagę na rozwój przemysłu ciężkiego, może stworzyć dalsze możliwości takiej współpracy.

Wizyta N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Indiach jest niezwykle doniosłym wydarzeniem nie tylko dlatego, że zbliżyła oba kraje, lecz także dlatego, że służy sprawie powszechnego pokoju. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow i premier Indii Jawaharlal Nehru oświadczają ponownie, iż wierzą w przyszłość i są zdecydowani poświęcić swą energię sprawie utrwalenia pokoju nie tylko dla dobra narodów swych krajów, lecz także narodów całego świata.